

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 142 (9118)

Białystok — Łomża — Suwałki, 27—28—29.VI.1980 r.

Nakład: 170.583

Cena 1 zł

Z wyrazami uznania Laureaci nagród „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”

Od kilku lat Redakcja „Gazety Współczesnej” przyznaje nagrody osobom indywidualnym i zespołom pracowniczym, wyróżniającym się w zawodowej i społecznej pracy na rzecz regionu. Ten miły zwyczaj — forma honorowania codziennego, trudnego i pomnażającego wspólny dorobek w sposób szczególnie efektywny, jest każdego roku ważnym akcentem obchodów Dni Prasy Partyjnej w województwach: białostockim, łomżyńskim i suwalskim.

Tym razem trzy nagrody indywidualne oraz jedna zespołowa przyznane zostały osobom, które realizując partyjny program rozwoju społeczno-gospodarczego, swoimi postawami, dobrym przykładem wpisywały się w rozwój współczesnej historii regionalnych dokonań.

Nagrody indywidualne otrzymali:

Jan NOWAKOWSKI — nauczyciel, wychowawca wielu roczników młodzieży,

dyrektor Państwowego Technikum Rolniczego w Białej Piskiej; Donata GODLEWSKA — dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łomży, autorka i współautorka popularnych prac o tematyce regionalnej, a także wielu artykułów naukowych o podobnym charakterze; dr inż. Czesław OKOŁOW — kustosz Muzeum Przyrodniczo-Leśnego Białowieckiego Parku Narodowego w Białowieży, twórcza nowoczesnej placówki muzealnej, szeroko i

wszechstronnie działający na rzecz ochrony środowiska naturalnego.

Zespołową nagrodę przyznano grupie pracowników Państwowego Ośrodka Maszynowego w Elku: kierownikowi warsztatu — Eugeniuszowi BOROŃSKIEMU, monterowi maszyn rolniczych — Antoniowi DYBIKOWSKIEMU, inżynierowi mechanikowi — Piotrowi KOZŁOWSKIEMU, mistrzowi bhp — Edwardowi POPLAWSKIEMU, ślusarzowi — Erykowi REJRATOWI, dyktatorowi POM — Bronisławowi STECKIEWICZOWI i mechanikowi gwarantującemu — Tadeuszowi WIERZBICKIEMU.

Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w sobotę,

28 czerwca o godz. 14.30 w sali KM PZPR w Elku. Jeśli więc prawie z dnia na dzień dostrzegamy przemiany zachodzące we wszystkich sferach życia społeczno-gospodarczego, przejawiające się poprawą warunków pracy i wypoczynku, jest to zasługa wielu obywateli, z których najliczniejsi, najwybitniejsi, najbardziej aktywni społecznie i zawodowo spotykają się na sobotniej uroczystości.

Już w tym numerze rozpoczynamy prezentację osób wyróżnionych nagrodami „Gazety”. Wszystkim zaś — i uhonorowanym, i tym, którzy nie otrzymali tej skromnej rekompensaty codziennego zaangażowania — serdecznie dziękujemy i życzymy dalszych sukcesów. (apo)



H. Jabłoński
przyjął ambasadora
Rep. Tunezyjskiej

WARSZAWA — Przewodniczącym Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 25 bm. na audiencji w Belwedercy ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Tunezyjskiej Zine el Abidine ben Ali, który złożył listy uroczystości.

Rozmowy
genewskie

GENEWA — W Genewie odbyło się w czwartek spotkanie delegacji ZSRK, USA i W. Brytanii uczestniczących w rozmowach mających na celu opracowanie układu w sprawie całkowitego i pouzadnego zakazu prób broni jądrowej.

J. Carter przybył
do Portugalii

MADRYT — W czwartek prezydent USA Jimmy Carter przybył do Madrytu, aby wziąć udział w konferencji, która jest ostatnim etapem jego osiemnastodniowej podróży po kilku krajach europejskich.

Wizyta
premiera Kanady
w W. Brytanii

ŁONDYN — Przybywający do Wielkiej Brytanii z oficjalną wizytą premier Kanady Pierre Trudeau odwiedził, iż poinformował premiera brytyjskiego Margaret Thatcher o zamiarze przeprowadzenia w Kanadzie w ciągu roku reformy konstytucyjnej.

Oświadczenie
przedstawiciela
ANC

LUANDA — Uczestniczący w posiedzeniu Rady Ministrów Organizacji Jedności Afrykańskiej w Pretorii członek Krajowego Komitetu Wykonawczego Kongresu Narodowego Afryki Południowej (ANC), J. Macatini, oświadczył w stolicy Sierra Leone, że na nowo wystąpienie antyapartheidzkie, które objęło RPA, świadczą, że w kraju tym powstaje szeroki front walki, jednoczący wszystkie grupy etniczne.

Zasypanie wsi
w Indiach

DELHI — Agencja PTI podała dalsze szczegóły środowiskowej katastrofy, jaka miała miejsce w stanie Uttar Pradesh, o czym już informowaliśmy. Okazuje się, że na wieś Ghanu, leżącą nad brzegiem rzeki Ghaghara, z pobliskiego zbrocza górskiego zsuwały się masy ziemi, całkowicie ją zasypując. Liczne ofiary katastrofy wzrosła do ponad 150.

TRZEBA ROLNIKA SZANOWAĆ

Czy można wybić się na usługach? I do tego rolniczcy? To pytanie zadalem dyrektorowi elckiego Państwowego Ośrodka Maszynowego — BRONISŁAWOWI STECKIEWICZOWI jeszcze w czasie przygotowań do obchodów 30-lecia POM. „Oczywiście. Żyjemy przecież głównie z usług, świadczonych gospodarstwom państwowym, spółdzielczym i prywatnym. I dobrze na tym wychodzimy. Proszę, oto dyplomy, zdobywane we współzawodnictwie wojewódzkim, zjednoczeniowym i krajowym”.

To samo pytanie powtórzyłem teraz laureatom tegorocznej, zespołowej nagrody „Gazety Współczesnej”: Eugeniuszowi Bo-



Edward Babiuch zakończył wizytę w Austrii

Podpisanie wspólnego komunikatu

LINZ (PAP) — Specjalny wysłannik PAP, Andrzej Raycher, pisze:

W drugim dniu oficjalnej wizyty w Austrii prezes Rady Ministrów PRL EDWARD BABIUCH, udał się wraz z towarzyszącymi mu członkami delegacji polskiej do liczącego prawie 200 tys. mieszkańców Linzu nad Dunajem, gdzie zwiedził zjednoczone austriackie zakłady żelaza i stali — Voest-Alpine.

Odczepiony od rozkładowego pociągu wagon specjalny wjeżdża na teren zakładów Voest-Alpine o godz. 12.25. Zakładowa orkiestra gra powitalny marsz. Kierownictwo zakładu z dyrektorem generalnym Herbertem Apfalterem wita premiera Edwarda Babiucha i towarzyszące mu osoby na peronie fabrycznej bocznicy.

W sali budynku administracyjnego dyr. Apfalter prezentuje w zwięzłych słowach historię i zakres produkcji zakładów, kładąc szczególny nacisk na wieloletnią współpracę z przemysłem polskim. Większość produkcji zakładów przeznaczona była na eksport (aż 72 proc. w roku ub., z czego 23 proc. do krajów RWPG i 3,2 proc. do Polski). Polska od lat jest głównym dostawcą węgla i

koks dla zakładów Voest-Alpine w Linzu.

Z kolei następuje zwiedzanie zakładów, które zatrudniają około 24 tys. ludzi. Premier Edward Babiuch interesował się wydziałem zimnego walcowania blach oraz ciężkich konstrukcji stalowych, gdzie wytwarza się m. in. urządzenia dla energetyki jądrowej. Ponieważ Austria nie rozwija własnej energetyki atomowej, przeznaczona są one na eksport.

Zwiedzający udają się do wydziału budowy maszyn ciężkich, wyspecjalizowanego w konstruowaniu unikalnych urządzeń dla różnych dziedzin przemysłu. W hali znajduje się właśnie w stadium końcowego montażu olbrzymia prasa o nacisku kilkuset ton do produkcji elektrod węglowych dla hutnictwa, przeznaczona dla

ciąg dalszy na str. 2

Wyższa efektywność — powszechnym obowiązkiem

Narada aktywu społeczno-gospodarczego w Suwałkach

26 bm. odbyła się w Suwałkach narada aktywu społeczno-gospodarczego województwa, poświęcona omówieniu i wdrożeniu uchwały Sejmu i postanowienia Biura Politycznego w zakresie korekty planu i jego pełnej realizacji.

W naradzie, której głównym celem było pogłębienie, rozszerzenie i zaadaptowanie do potrzeb gospodarki województwa wytycznych uchwały, uczestniczyli m.in. prof. Włodzimierz Wesolowski, zastępca dyrektora Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu — Leninizmu, inspektor KC partii — Jacek Grabowski, oraz sekretarze KW PZPR — Janusz Sztwiernia, Marianna Werno i Stanisław Kafar. Obradom przewodniczył sekretarz KW partii — Eugeniusz Lubowicki.

Podstawą dyskusji była ocena realizacji zadań gospodarczych w woj. suwalskim w ciągu pięciu miesięcy br., z którymi zapoznali zebranych sekretarze — Marianna Werno i Janusz Sztwiernia. Stwierdzono m.in., iż pomimo wyników lepszych od ubiegłorocznych wykonywanie zadań w podstawowych gałęziach nie przebiegało korzystnie. Nie uzyskano również przewidzianego zaawansowania planu rocznego we wszystkich

niemal zadaniach gospodarczych.

Dysproporcje — pomiędzy wzrastającym funduszem płac i zatrudnieniem a niepełną — w stosunku do założeń — produkcją rynkową, zwłaszcza produkcją na eksport, mają swoje źródła tak w uwarunkowaniach obiektywnych, jak i subiektywnych. Wyjątkowo mocno zaakcentowano odставanie w tempie realizacji inwestycji kontynuowane i przewidziane do przekazania w br. Powszechny niepokój budzi także zbyt małe zaawansowanie zadań rzeczowych w budownictwie mieszkaniowym oraz placówkach służby zdrowia, oświaty i obiektów kulturalnych. Mówiono jednak, że na obraz całej gospodarki woj. suwalskiego — pomimo zabiegów władz politycznych, administracyjnych, kadry kierowniczych i ofiarnej pracy — miał wpływ przede wszystkim brak materiałów i su-

ciąg dalszy na str. 2



W sali KM PZPR w Elku odbyła się w czwartek, 26 bm. konferencja prasowa finalizująca

Dziennikarskie forum w Elku

Wieloletni cykl dwudniowych spotkań dziennikarzy „Gazety Współczesnej” z przedstawicielami różnych środowisk społeczno-zawodowych województwa suwalskiego. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz partyjnych z sekretarzami Komitetu Wojewódzkiego PZPR: Eugeniuszem Lubowickim, Marianną Werno, Stanisławem Kafarem, Januszem Sztwiernią, władz administracyjnych z wojewodą Eugeniuszem Ziłotczyńskim, władz politycznych i admini-

stracyjnych Elku, dyrektorzy i prezesi instytucji społecznej wojewódzkiej. Liczne reprezentantów był zespół redakcyjny „Gazety Współczesnej” z jej redaktorem naczelnym Janem Sochą oraz Rozgłośnie PR i TV w Białymstoku z redaktorem naczelnym Januszem Weroniczakiem. Przybyli również dziennikarze z białostockich „Kontakstów”, organizowanego w Suwałkach tygodnika „Krajobraz” oraz terenowych oddziałów dzienników centralnych. Grupa reporterów, uczest-

budownictwie. Szereg pytań, na które odpowiadali przedstawiciele władz wojewódzkich, wiązało się z realizacją II etapu reformy administracyjnej kraju, ocenianej z perspektywy minionych pięciu lat, z reformą oświaty itp. Nie zabrakło uwag krytycznych, wątpliwości i kontrowersyjnych opinii.

Wnioski z czwartkowego forum posłużyły skuteczniejszej realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju wo-

jewództwa. Wykorzystane zostaną zarówno przez kierownictwo partyjne i administracyjne województwa, jak i przez dziennikarzy. Pozytywna wymiana doświadczeń raz jeszcze podkreśliła nie tylko odwagę, ale i roboczy charakter zbliżających się Dni Prasy Partyjnej, kiedy to obchodząc będziemy również święto naszej gazety. (apo)

Ważniejsze imprezy

Oto niektóre z kilkunastu imprez, jakie z okazji Dni Prasy Partyjnej i przypadającego w tym czasie Święta „Gazety Współczesnej”, przygotowane zostały w Elku.

PIĄTEK (27 czerwca)

godz. 11 — Otwarcie „Wystawy twórczości ludowej” (Miejski Dom Kultury)

godz. 14 — Uroczyste wręczenie nagród „Gazety Współczesnej” 25 twórców wkład w rozwój regionu (sala konferencyjna KM PZPR)

godz. 16 — Wieczór Czarnej Magii — program Estrady Łódzkiej dla dzieci i młodzieży (MDK)

godz. 17 — Koncert galowy w wykonaniu zespołów estradowych i folklorystycznych (Stadion Miejski)

godz. 19 — Dyskoteka (taras MDK)

NIEDZIELA (29 czerwca)

godz. 9—19 — Jarmark handlowy oraz Kiermasz Prasy i Książki — kontynuacja (stadion)

godz. 10 — Prezentacja sztuki „Wilki, koza i kozłaki” przez zespół Państwowego Teatru Lalek z Białegostoku (MDK)

godz. 10 — Pokaz mody, przygotowany przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo

Handlu Wewnętrznego (stadion)

godz. 11 — Występy zespołów artystycznych (estrada na stadionie)

godz. 12 — Uroczyste otwarcie Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Leszczycach „Pranie”

godz. 16 — Pokazy lotów balonowych — przewidziany termin przylotu z Góry (stadion)

godz. 16 — Koncert „Ludziom inicyjatyw społecznych” w wykonaniu zespołów „Akseleanty” oraz Zespołu Artystycznego z Kapuskasu — LSRR (sala widowiskowa MDK)

O niektórych z wymienionych imprez informowaliśmy już obszernie na łamach naszej gazety, podając oddzielnie terminarz zawodów sportowych i rekreacyjnych. O dodatkowych szczegółach, niespodziankach i ewentualnych zmianach programowych usłyszeć będzie można w trakcie festynu, w centralnych punktach miasta, gdzie skierowany zostanie specjalny radiowóz. W imieniu Komitetu Organizacyjnego Święta „GW” i wszystkich współorganizatorów życzymy dobrej zabawy i miłego wypoczynku. (apo)

Erykowi Rejradowi — ślusarzowi, Antoniowi Dybińskiemu — monterowi i Tadeuszowi Wierzbickiemu — kierowcy-mechanikowi. Siódmym laureatem zespołowej nagrody „GW” jest dyr. Bronisław Steckiewicz.

Eugeniusz Borowski: Czy można wybić się na usługach? Oczywiście, że tak. Ale musimy się przyznać, że rzadko słyszę takie pytanie. Po prostu nie ma czasu na czczą gadaninę. My wiemy jedno: zarówno w państwowych, spółdzielczych, jak i indywidualnych gospodarstwach co roku przybywa tyle maszyn, sprzętu i urządzeń, że roboty jest coraz mniej. Ktoś musi to wszystko naprawiać, odnawiać, pielęgnować. I tu nasi ludzie widzą swoje miejsce.

„Gazeta Współczesna”: Skąd więc biorą się opinie, że usługi to coś gorszego niż produkcja?

Eugeniusz Borowski: Nie wiem. Dla nas są one niezrozumiałe. Może z pewnego wyidealizowania, ułatwiania sobie życia, ucieczki od odpowiedzialności? Myślny po prostu tak ustawili organizację roboty w całym zakładzie, jak i poszczegól-

nych wydziałach, czy stanowiskach roboczych, aby dobrze, terminowo i tanio wykonywać usługi dla rolnictwa. Wszystko musi grać.

Edward Popławski: Tu jednak parę słów należy poświęcić specjalizacji. To dobra rzecz. Jak wiadomo specjalizujemy się w naprawach kombajnów „Bizon” i ładowarek „Cyklop”. I to dla kilku województw. Co to nam daje? Większa ilość maszyn pozwala nam stworzyć większy front robót. To się liczy. Brygady są bardziej ustabilizowane, skupiają fachowców z coraz większymi kwalifikacjami.

„GW”: Czy jednak specjalizacja nie zawęża zakresu świadczeń przez was usług?

Eugeniusz Borowski: Absolutnie nie. Przyjmujemy również do naprawy sprzęt przestarzały, nietypowy. Prawda, komplikuje to robotę, przysparza przeróżnych kłopotów. Ale z naszego zakładu żaden rolnik nie może odejść z przysłowiowym kwitkiem. Obowiązkowo musi być zadowolony.

Piotr Kozłowski: Pracujemy także w terenie. Zajmujemy się mechanizacją gospodarstw indywidual-

nych. Myślę o stanowiskach dla trzody chlewnej i bydła, zgarnianiu obornika, zadawaniu pasz, udoju itp. Nie wszystkich rolników stać na budowę od podstaw nowych obiektów. Wielu z nich unowocześnia swoje gospodarstwa. I my staramy się im w tym pomóc, służąc radą i solidnym wykonaniem robót.

„GW”: Dopuszczacie doradztwo? To szerokie pojęcie.

Piotr Kozłowski: Podam konkretny przykład. Wielu rolników chce nowoczesnie, dobrze i tanio zmodernizować swoje gospodarstwo. Te trzy zadania nie zawsze dają się pogodzić. Nas obowiązuje cenniki. I nie zawsze stawki w nich zawarte odpowiadają rolnikom. Obniżyć ich nie możemy.

„GW”: Sytuacja bez wyjścia.

Piotr Kozłowski: Rozsądne rozwiązania zawsze można znaleźć. Przy obopólnej dobrej woli i zrozumieniu. Ustalamy np. z rolnikiem, że część prac sam wykona. Po prostu wniesie własną robotniczość. I koszty poniesie znacznie mniejsze.

ciąg dalszy na str. 4

Z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

Ocena kampanii sprawozdawczo-wyborczej w grupach związkowych i radach zakładowych była tematem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku, które odbyło się w czwartek, 26 bm. Kampania ta odbywała się w I i II kwartałach br., obejmując 2.461 grup związkowych, 381 rad oddziałowych i 594 rady zakładowe. Na zebraniach i konferencjach sprawozdawczo-wyborczych oceniano czterolletnią pracę rad związkowych, wybrano nowe władze organizacji związkowych i uchwalono programy na nową kadencję. W kwietniu i maju odbyły się branżowe międzyzakładowe wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze, w czasie których oceniono przebieg kampanii w radach zakładowych i wybrano delegatów na Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą.

Podkreślono, iż kampania sprawozdawczo-wyborcza przebiegała w atmosferze dużego ożywienia politycznego. Ruch związkowy podjął i realizuje wiele cennych zobowiązań produkcyjnych oraz prac społecznych. Kampania ujawniła potencjał rezerw i możliwości związkowego działania zarówno w sferze produkcji jak i działalności ideowo-wychowawczej, w sferze poprawy warunków pracy i spraw socjalno-bytowych oraz w doskonaleniu stylu działalności ogniw związkowych.

Egzekutywa KW stwierdziła, iż niezmiennie ważnym zadaniem, jakie obecnie stoi przed instancją i całym ruchem związkowym, jest nasilenie działań zmierzających do pełnej realizacji uwag i wniosków zgłoszonych w trakcie niedawnego zakończonego zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Dotyczy to zwłaszcza tych postulatów, których realizacja leży w kompetencji przedsiębiorstw, zakładów pracy i zjednoczeń.

Przezwyciężenie trudności, na jakie napotyka w br. wykonawstwo zadań społeczno-gospodarczych, wymaga zwiększenia roli i aktywności wszystkich ogniw związkowych. Okres przygotowań do IX Kongresu Związków Zawodowych winien służyć utrzymaniu wysokiej aktywności społeczno-produkcyjnej załóg i właściwego wykorzystania bogatego dorobku związkowych kampanii. W pracy polityczno-organizatorskiej WRZZ skoncentrować powinna uwagę na pełnej realizacji zadań, jakie zawiera plan działań KW PZPR, opracowany w oparciu o list i sekretariata KC z czerwca br. (a)

WYPOCZYNEK DZIECI I MŁODZIEŻY

26 bm. odbyła się w Łomży, pod przewodnictwem kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR Mieczysława Czerniawskiego, narada wojewódzkiego sztabu wycieczek dzieci i młodzieży; uczestniczyli w niej także kierownicy placówek wycieczek.

Aktualnie z różnych form wycieczek korzysta w woj. łomżyńskim ponad 7 tys. dzieci i młodzieży. Rozpoczęły swą działalność 3 kolonie zdrowotne, dwa ośrodki wycieczkowe dla dzieci ze wsi, 21 kolonii i polikolonii, wszystkie bazy harcerskie oraz pierwsze turyzmy ochotniczych ludów pracy.

Lustracja placówek wycieczkowych pozwala stwierdzić, że są one odpowiednio przygotowane. Jedynie w niektórych ośrodkach występuje brak w sprzęcie sportowym. Dzięki przeszkoleniu przez Kuratorium Oświaty i Wychowania ponad 120 wychowawców ze Studium Wychowania Przedszkolnego w Łomży, zapewniono placówkom, na okres całej akcji, pełną obsługę kadrową. W br. odnotowuje się większy udział w organizowaniu wycieczek w miejscu zamieszkania, spółdzielczości mieszkaniowej, organizacji sportowo-turystycznych i placówek kultury. Na podkreślenie zasługuje prawidłowa realizacja programów ideowo-wychowawczych i administracyjno-gospodarczych. Młodzież spotyka się z gospodarzami miast i gmin, kombatanami II wojny światowej, działaczami KW PZPR, przedstawicielami zakładów pracy i lektorami ZBoWiD. W części placówek powołano zespoły partynego działania. (tth)

OGÓLNOPOLSKI PLENER MŁODYCH REŻYSERÓW

W Lipsku nad Biebrą trwa V Jubileuszowy Ogólnopolski Plener Młodych Reżyserów. Tegoroczny plener odbywający się w 400-lecie nadania praw miejskich Lipskowi poświęcony jest jego historii. Powstające reżyzy plenerowe obrazować będą przeszłość historyczną - grodu nad Biebrą - wzbogacając dotychczasową historię plenerów. Komisarzem tegorocznego pleneru jest artysta reżyser - Stanisław Wakułski. (CH)

POKAZ PRAC STUDENTÓW ARCHITEKTURY

Od 26 bm. w Zakładzie Rysunku Instytutu Architektury Politechniki Białostockiej trwa pokaz prac studentów, na który złożyły się krajoznawcze szkice, rysunki wnętrz i detali architektonicznych, prace z zakresu psychologii widzenia, a także studia reżyserskie. Wśród prac są zarówno notatki ze stanu obecnego, jak też futurologiczne wizje studentów, wielokolorowe projekty i sielskie pejzaże okolic Białegostoku. (ank)

NAGRODA ZA „ŻYWIOT I FORME”

Jury Nagrody Literackiej im. Stanisława Piętaka, któremu przewodził Tadeusz Nowak po rozpatrzeniu zgłoszonych przez wydawnictwa, pisma literackie, krytyków i ośrodki wojewódzkie Korrespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy wierszy, prozy, esejów i dramatów postanowiło w dziale eseju nagrodzić Włodzisława Pawluczka za książkę pt. „Żywiot i forma” wydaną w PIW-ie.

W dziale poezji nagrodę otrzymał Jerzy Gisella za tom „Gorzkę, gorzkę” (LSW), a w dziale prozy Ryszard Schubert za książkę pt. „Panna Lilianka” (Czytelnik). (ank)

WYSTAWA W BIAŁOSTOCKIM RATUSZU

W sobotę, 28 czerwca br. o godz. 18 w białostockim Ratuszu - siedzibie Muzeum Okręgowego - nastąpi otwarcie wystawy czasowej „Secesja”. Bogate zbiory (meble, stroje, szkło, porcelana, grafika, malarstwo, wydawnictwa itp.) pochodzą z Muzeum Mazowieckiego w Płocku, które specjalizuje się w gromadzeniu eksponatów secesyjnych i posiada najbogatsze w kraju zasoby tego typu.

Zainteresowanych Muzeum serdecznie zaprasza. Wstęp wolny. (h)

Sprawy warunków pracy w centrum uwagi związkowców

WARSZAWA (PAP) — 26 bm., obradowały zarządy głównych związków zawodowych: górników, hutników, pracowników rolnych, spółdzielczości pracy, służby zdrowia, przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórnego. Oceniano m. in. przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w zakładach ogniw związkowych.

Plenum ZG Górników poświęciło bieżące sprawy warunków pracy, wypoczynku i rekreacji załóg, zwłaszcza w letnie, były głównym tematem obrad instancji związkowych hutników. Przypominało m. in. iż w br. na poprawę stanu bhp przyczyniło się ponad 2 mld zł. Do poprawy warunków pracy przyczyniło się również wycofanie w

ub. r. z produkcji ponad 1600 przestarzałych maszyn i urządzeń, zlikwidowanie przeszło 40 starych wydziałów i warsztatów. Systematycznie zwiększa się również zakładowa baza rekreacyjna - wypoczynkowa. W br. w sezonie letnim z wczasów skorzystało ponad 153 tys. hutników i ich rodzin.

Warunki pracy załóg były również tematem obrad ZG Zaw. Pracowników Spółdzielczości Pracy. W ostatnich latach odnotowano tu mniej wypadków przy pracy, a także zachorowań na dolegliwości zawodowe. Jest to m. in. efektem wprowadzenia w życie ponad 250 zmian modernizacyjnych, zwłaszcza w zakładach odzieżowych, meblowych i chemicznych. Duży wpływ na poprawę stanu bhp miała działalność społecznej inspekcji pracy, która w latach 1978-79 wydała ponad 153 tys. zarządzeń kontrolnych. Wstrzymano m. in. produkcję w 33 zakładach i blisko 230 wydziałach.

Edward Babiuch zakończył wizytę w Austrii

Ciąg dalszy ze str. 1

Polski. Zostanie ona wysłana do Polski we wrześniu. Zakłady Voest-Alpine to także nasz partner w kooperacji na rynkach trzecich. O rozwoju tej mającej wielką przyszłość współpracy mówiono podczas wspólnego obiadu w zakładowej stołówce. Ze strony dyrekcji Voest-Alpine istnieją wielkie zainteresowanie realizacją nowych kooperacyjnych projektów, które mają być uruchomione wspólnie z polskimi zakładami przemysłowymi w Afryce Płn. na Filipinach i w niektórych krajach socjalistycznych.

Premier E. Babiuch wyraził

zadowolenie z możliwości zapoznania się z cieżką i tak wysoką renomą w świecie z kładem stalowym, a także z dobrem rozwinięciem współpracy między przemysłem polskim i zakładami Voest-Alpine. Zapowiedział popieranie tej współpracy zwłaszcza na rynkach trzecich, stwierdzając, że zakłady w Linzu są interesującym nas partnerem na dziś i na przyszłość. Trzeba w pełni wykorzystać wszelkie możliwości tej współpracy, gdyż są one wciąż dalekie od wyczerpania. Przemawiają za tym doświadczenia zdobyte w realizacji kontraktów z udziałem Polski w Kongo, Mauretanii i w Kamerunie.

Premier obejrzał także zorganizowane staraniem Instytutu Polskiego w Wiedniu przy pomocy materiałów nadesłanych przez P.A. Interpass wystawę poświęconą dniu dzisiejszemu w Polsce.

Po zakończeniu wizyty w Linzu premier E. Babiuch i towarzyszące mu osoby powrócili pociągiem do Wiednia.

W czwartek, prezes Rady Ministrów PRL, Edward Babiuch zakończył dwudniową oficjalną wizytę w Austrii, której program wypełniły intensywne rozmowy polityczne i gospodarcze. Opublikowany na zakończenie rozmów polsko-austriackich wspólny ko-

munikat podkreślał ich przyjazny i konstruktywny charakter oraz korzyści, jakie oboje kraje czerpią ze stale rozwijającej się współpracy. Premier Edward Babiuch i towarzyszący mu członkowie delegacji, odczytał z listki wiedeńskiego rejsowego samolotu PLL „Lot” zegnany przez kancelarię federalnego Bruno Kreisky'ego i inne osobistości.

WARSZAWA (PAP) — 26 bm. wieczorem, po zakończeniu dwudniowej oficjalnej wizyty zwołanej w Republice Austrii na zaproszenie kancelarii federalnego tego kraju — Bruno Kreisky'ego, powrócił do Warszawy prezes Rady Ministrów — Edward Babiuch.

Na lotnisku Okęcie, premiera witali: Mieczysław Jagielski, Stanisław Kania, Jerzy Łukasiewicz, Andrzej Werblan, Tadeusz Wrzeszczyński, Kazimierz Barcikowski, Tadeusz Pyka, Emil Wojtaszek.

Obecny był: chargé d'affaires a. i. Austrii — Gerald Kriebbaum.

Wraz z premierem powrócili do Warszawy osoby towarzyszące mu, w podróży do Austrii.

W SKROCIE

BRUKSELA — W Ankarze zakończyła się w czwartek dwudniowa sesja Rady NATO na szczycie ministrów spraw zagranicznych. Ogłoszony komunikat pozwala stwierdzić, iż państwa NATO nie są zainteresowane postępiem w odrośnięciu międzynarodowym i zdecydowane są nasilić potencjał militarny Paku Północnoatlantyckiego, a także nie cofa się przed ingerencją w sprawy wewnętrzne innych państw.

Z treści komunikatu wynika, że stanowisko państw NATO w kwestii Afganistanu nie uległo zmianie. Kraje NATO wyrażają powściągliwość w odnośniku do użycia siły, z wyjątkiem sytuacji, w której państwa NATO będą musiały odpowiedzieć na zagrożenie, z którego nie mogą zrezygnować.

Wobec tego, że państwa NATO nie wyrażają zgody na użycie siły, członkowie kontroli wojennej w Iranie, którzy nie wyrażają zgody na użycie siły, nie będą mogli wyjechać z Iranu. Wobec tego, że państwa NATO nie wyrażają zgody na użycie siły, członkowie kontroli wojennej w Iranie, którzy nie wyrażają zgody na użycie siły, nie będą mogli wyjechać z Iranu.

Wobec tego, że państwa NATO nie wyrażają zgody na użycie siły, członkowie kontroli wojennej w Iranie, którzy nie wyrażają zgody na użycie siły, nie będą mogli wyjechać z Iranu.

Wobec tego, że państwa NATO nie wyrażają zgody na użycie siły, członkowie kontroli wojennej w Iranie, którzy nie wyrażają zgody na użycie siły, nie będą mogli wyjechać z Iranu.

Wobec tego, że państwa NATO nie wyrażają zgody na użycie siły, członkowie kontroli wojennej w Iranie, którzy nie wyrażają zgody na użycie siły, nie będą mogli wyjechać z Iranu.

1-8 lipca doroczny spis rolny

WARSZAWA (PAP) — W dniach od 1 do 8 lipca br. przeprowadzony zostanie doroczny spis rolny we wszystkich indywidualnych gospodarstwach rolnych w kraju. W tym samym czasie u społeczność gospodarczą dostarczą sprawozdania zawierające informacje analogiczne do danych zbieranych przez rachmistrzów.

Wyniki spisu, które, jak wiadomo, chronione są tajemnicą statystyczną i stają się własnością państwa, będą wykorzystywane do oceny sytuacji w rolnictwie i do planowania w tym zakresie. Wyniki spisu, które, jak wiadomo, chronione są tajemnicą statystyczną i stają się własnością państwa, będą wykorzystywane do oceny sytuacji w rolnictwie i do planowania w tym zakresie.

Wyniki spisu, które, jak wiadomo, chronione są tajemnicą statystyczną i stają się własnością państwa, będą wykorzystywane do oceny sytuacji w rolnictwie i do planowania w tym zakresie.

Wyniki spisu, które, jak wiadomo, chronione są tajemnicą statystyczną i stają się własnością państwa, będą wykorzystywane do oceny sytuacji w rolnictwie i do planowania w tym zakresie.

Wyniki spisu, które, jak wiadomo, chronione są tajemnicą statystyczną i stają się własnością państwa, będą wykorzystywane do oceny sytuacji w rolnictwie i do planowania w tym zakresie.

Wyniki spisu, które, jak wiadomo, chronione są tajemnicą statystyczną i stają się własnością państwa, będą wykorzystywane do oceny sytuacji w rolnictwie i do planowania w tym zakresie.

Wyniki spisu, które, jak wiadomo, chronione są tajemnicą statystyczną i stają się własnością państwa, będą wykorzystywane do oceny sytuacji w rolnictwie i do planowania w tym zakresie.

Wyniki spisu, które, jak wiadomo, chronione są tajemnicą statystyczną i stają się własnością państwa, będą wykorzystywane do oceny sytuacji w rolnictwie i do planowania w tym zakresie.

SPORT

DONIESIENIA AGENCYJNE

W czwartek w Gdyni odbyło się uroczyste pożegnanie „Daru Pomorza”, który opuścił nasz kraj, udając się na najdłuższe i najcięższe tegoroczne regaty — „Operation Sail 80”. Te zawody w tym roku podzielone są na dwa etapy. Pierwszym, rozgrywanym w drugiej połowie lipca, będzie odcinek na trasie Kilonia Karlskrona, natomiast drugim trwającym ok. miesiąca odcinek Trondheim — Amsterdam. Na pokład „Daru Pomorza” w składzie 150 osób, w tym 126 studentów Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni, jachtom dowodził kpt. Z. W. Tadeusz Olechnowicz.

W regatach Polskiego Tygodnia Baltyku w klasie jachtów pełnomorskich regaty o puchar dowódcy „Marynarki Wojennej na Gdynię” w tym roku wygrał wybraniec Tadeusz Swięta, „Hadar” — przed Jerzym Ruskiem na „Tornadzie” oraz Mario Sas-Bajarskim na „Lewanterze”.

Prolegim na 900 m w Warszawie rozpocznie się lipca br. XXVII kolarski wyścig dookoła Polski. Na starcie staną kolarze z Austrii, Bułgarii, CSRS, Holandii, Kuby, NRD, Włoch i ZSRR, razem 14 zawodników. Tegoroczny wyścig będzie miał także wyjątkowo staranną oprawę — jest bowiem jednym z punktów obchodzonego w br. jubileuszu 60-lecia Polskiego Związku Kolarskiego.

Trasa liczy ponad 1300 km, podzielona została na 10 etapów.

W Nowym Sączu odbyło się kolarskie kryterium uliczne o puchar prezydenta miasta. Trasa miała 80 km (40 okrążeń po 2 km).

Na starcie stanęła liczna czołówka polskich kolarzy w tym 7 zawodników przygotowujących się do Igrzysk Olimpijskich w Moskwie. Z dużym zainteresowaniem oczekiwano na start Krzysztofa

Sujki, bowiem znakomity ten kolarz leczył ostatnio kontuzję. Sukcesy spisał się znakomicie, bitych 29 punktów wywalczył pierwszy miejsce i puchar prezydenta miasta. Na drugim miejscu znalazł się kolarz Lechosław Michałek — 26 pkt., a na trzecim również kandydat na olimpijczyka Stefan Ciechanowski — 22 pkt.

W czwartek rozpoczął się najcięższy kolarski wyścig dla zawodowców — 600 km w Francji. Zainaugurował go prolog rozegrany we Frankfurcie nad Menem, skąd już po raz drugi wyrusza ten wyścig. Zwycięzca prologu (dystans 7,6 km) i pierwszym piersem został dwukrotnie zwycięzca Tour de France — Bernard Hinault (Francja). 9,39 s. swiata Gerrie Knetemann (Holandia) — 9,39 s. oraz Berta Osterbosch (Holandia) — 9,39 s. Zwycięzcy wyścigu mają do zregeneracji jeszcze 22 etapy, a meta ostatniego jest w Paryżu.

Zwycięstwem rozpoczęła swój start w Wimbledonie polsko-holenderska para Władysław Kozłowski i Ewa Davidsson (z nr 5). Polak i Holender trafili w pierwszej rundzie na groźny debel austriacki Owen Davidson i John Newcombe. Mecz toczył się na centralnym korcie Wimbledonu. Fikak i Oker wygrał gorzej nad rywalem, wygrywając 4:6, 6:3, 7:5, 6:4.

Barzdo dobrze spisał się reprezentant Polski na odbywających się w holenderskim mieście Arnhem VI igrzyskach inwalidów. W czterech dyscyplinach (z nr 5) Polak i Holender trafili w pierwszej rundzie na groźny debel austriacki Owen Davidson i John Newcombe. Mecz toczył się na centralnym korcie Wimbledonu. Fikak i Oker wygrał gorzej nad rywalem, wygrywając 4:6, 6:3, 7:5, 6:4.

SZS AZS w obu finałach!

Spory sukces odnieśli ostatnio sportowcy białostockiego SZS AZS walczący w szeregach turniejach piłki ręcznej juniorów młodszych (rocznik 1963-64) o prawo gry w finale tegorocznej spartakiady.

Wczoraj w Białymstoku na boisku AMB podopieczne trenera W. Łukasiewicza, zespół SZS AZS pokonał Ciechanów 18:5 (9:2) i pewnie wywalczył awans, nie pozostając w cieńach meczach porażek. W spotkaniu o tym po 7 bramkach zdobył Jarosław i Dżenis. W drugim wczorajszym meczu Warszawa II pokonała Łomżę 19:9 (10:6).

Ostatecznej kolejności białostockiej grupy zdecydowała dzisiejsza spotkanie pomiędzy Łomżą i Ciechanowem (godz. 10) oraz Warszawą I i Warszawą II (11:15). O drugie premiowane awansem miejsce walczy oboje zespoły warszawskie. Na turniej do Koszalina (25-30 sierpień) pojedzie, o bok Białegostoku, zwycięzca tego pojedynku. W przypadku remisu awansuje Warszawa I.

W Elku zakończył się turniej III szczebla eliminacyjny piłkarski tegoroczny VII OSM. W meczu decydującym o pierwszym miejscu Warszawa I (Warszawianka) pokonała Białystok I (SZS AZS) 18:14, a w spotkaniu o trzecie miejsce

Jurand Ciechanowski wygrał 18:3 z Wigrami Suwałki.

W pozostałych spotkaniach Ostrołęka przegrała 7:27 z Białymstokiem II, Warszawa II pokonała 32:11 Łomżę, Warszawa I wygrała 14:3 z Ciechanowem, a Suwałki przegrała 18:19 z Białymstokiem I.

Avans do finału wywalczyły ostatecznie drużyny Warszawianki i SZS AZS B-stok. Spotkaniem rozgrywanym na boisku Zespołu Szkół Rolniczych towarzyszyło spore zainteresowanie. Szkoda tylko, że nie dopisała pogoda. Zespół Warszawy I zaprezentował się najgorzej we wszystkich meczach i zasłużył na zwycięstwie. (ma)

Rekreacja

Gospodarze Ośrodka Sportów Wodnych w Dojlidach zapraszają w najbliższą niedzielę (29 bm.) w najbliższych białostockich na wody rekreacyjne organizowane z okazji „dni Morza”. W programie imprezy rozpoczynają się o godz. 9, będą wyścigi „Maków”, surfing, pływanie i wysięgi łodzi. Warunkiem uczestnictwa w zawodach jest ukończenie 14 lat i posiadanie karty pływackiej, którą można będzie zdobywać na miejscu. (ma)

Dwa dni sportowych emocji

I znowu — jak co roku — tym razem w Elku będziemy bawili się na Święcie „Gazety Współczesnej”. Tradycyjnie już sport w dniach Święta występuje w jednej z głównych ról, jako że czynny wypoczynek mają na względzie organizatorzy większości imprez.

Sportowy program przygotowany został z myślą doświadczenia o w szeregach od najmłodszych do najstarszych. Oczekuje ich festyn sportowo-rekreacyjny pod hasłem „czy jesteś sprawnym?”. Wyłonieni zostaną zwycięzcy biegów ulicznych, regat kajakowych, wyścigów kolarskich. Zobaczymy też na boisku w akcji „stare” sławy piłkarskie. Rozegrany zostanie mecz pomiędzy obojoma Elku i Białegostoku. Każdy, kto chce wziąć ręką do ręki, będzie miał prawo uczestniczyć w turnieju tenisowym. Zobaczymy również walki pokazowe w wykonaniu młodych szablistów Mazura.

SOBOTA

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

SALA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 3. Godz. 19 — pokazowe walki szablistów i fencersów. Mecz o srebrny medalistów ostatniej Spartakiady Młodzieży.

BIEGI ULICZNE. Godz. 16 (Polna, Torńska, Nowotki, 6 Kwietnia). Uczestnicy walczyć będą o puchar naczelnika Miasta na dystansach 3 i 5 km.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 12 — „Czy jesteś sprawnym?” — blok imprez sportowo-rekreacyjnych. Każdy znajdzie dla siebie coś interesującego. Godz. 17 — mecz piłkarski obojoma Elku i Białegostoku. Godz. 10 — australijski wyścig kolarski.

KORTY OSIR-u. Godz. 10 — otwarty turniej tenisowy.

JEZIORO ELK. Godz. 13 — regaty wioślarskie o puchar przewodniczącego MRN. Startują reprezentanci województw: łomżyńskiego, białostockiego, suwalskiego i olsztyńskiego. Godz. 12 — pokaz ratownictwa wodnego.

JEZIORO SUNOWO. Godz. 12 — maraton pływacki. (Let)

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

STADION TYSIĄCLECIA. Godz. 15 — turniej piłki siatkowej o puchar TKKF.

Wyższa efektywność

Ciąg dalszy ze str. 1

rowców, trudności energetyczne i transportowe.

Należy jednak stwierdzić, powiedział prof. Wesolowski, iż niedokształcenie mechanizmów zarządzania i planowania, osłabienie dyscypliny planu, niedostateczne zainteresowanie innowacjami miały także niebagatelny wpływ na kształt gospodarki całego kraju. Chcąc zatem wyeliminować nieprawidłowości trzeba przede wszystkim u-

realnie zadania stawiane jednostkom i dostosować je do prawdziwych możliwości produkcyjnych. Trzeba także wprowadzić obiektywną sprawozdawczość, wypracować efektywniejsze systemy planowania i zarządzania, kształtować postawy poszanowania pracy i kultury życia społecznego. W tym wszystkim wodząca rola przypada właśnie aktywowi partyjnyemu.

W przypadku konkretnych ustaleń skonstruowano, że np. w rolnictwie Suwalszczyzny pierwszoplanowym zadaniem jest produkcja jak największych ilości psaz, by w ten sposób nie dopuścić do dalszego spadku pogłowia. Musi także ulec poprawie gospodarowanie ziemią we wszystkich sektorach. Ważnym jest, by wszystkie jednostki należały przygotowały się do zniw. Z kolei, w innych działach gospodarki, nasilił się nadzór nad prawidłowością dysponowania funduszem plac, zatrudnieniem oraz wykorzystaniem czasu pracy i zmniejszeniem stanu zapasów.

Zatem efektywność gospodarowania, wyjaśnił prof. Wesolowski, to nie innego jak m. in. większa wydajność pracy, stosowanie — w tych warunkach — materiałów zaopatrzeniowych, nie powodujących jednak spadku jakości wyrobów, pełne zagospodarowanie surowców odpadowych, oszczędna gospodarka materiałami i surowcami. O tym należy pamiętać, mając na uwadze pełne wykonanie tegorocznych zadań. (agaw)

Hiszpan królem Indian

MADRYT (PAP) — W najpopularniejszym dzienniku madryckim „El País”, opublikowano reportaż o odnalezieniu niedawnego Hiszpania, który przez 40 lat był królem Indian Kuznietów w Amazonii. Człowiek ten, nazwiskiem Angel Velasco, wyjechał przed laty do Argentyny, gdzie wstąpił do seminarium duchownego. Przed wyjazdem świętował kapłanem, wybrał się w złota. Ekspedycja zakończyła się zaniem duchowny w spec. znalazł pierze gruski kruszczy, ponieważ pędził mu w Świecie Kozłowski. Indianin zaprowadził go do wioski autochtonów, gdzie przez starego króla Kuznietów przetrwał — został jako bog-syn Kiszczka. Plemię nie znało żadnych zdobyczy cywilizacji. Człowiek postąpił w tym natomiast językiem hiszpańskim, którego znał, ponieważ przeżywał w je-jachach od 40 lat. Wobec tego, że Indianin nie miał wiedzy sekretnej. Hiszpański nauczył kiedyś prozodków, których uratował Indianin. Angel Velasco — dzięki znajomości hiszpańskiego, przylatujący był jako człowiek z zasługami. Król wyznaczył go na swoje miejsce.

WASZYNGTON (PAP) — Jedynym sposobem rodzaju zapalenia jest Amerykanin z Kalifornii, Robert Trux, który postanowił wybudować rakietę kosmiczną i dokonać pierwszego w historii prywatnego lotu orbitalnego. Rakietę nazwana przez Truxa „X-3” ma 7,5 m wysokości i jest napędzana 4 silnikami rakietowymi. Ostatnio na lotnisku w miejscowości Fremont w Kalifornii odbyła się publiczna próba silników przyszłego pojazdu. Ku zdziwieniu wszystkich, rakietę powioda się i wszystkie silniki przez ok.

60 sekund działały bezawaryjnie. Konstruktor amator, były oficer lotnictwa, który współpracował przy konstruowaniu przed laty amerykańskich rakiet typu „Polaris”, zaplanował starty swojego kosmicznego wehikułu na przyszły rok. Lot potrwa 10 minut, zaś kabina z kosmonautą osiągnie na pułap 85 km. Wbrew oczekiwaniom nie ma kłopotów z wyborem przyszłego pilota rakiet — już dzisiaj zgłosiło się przeszło 200 kandydatów, w tym 2 kobiety.

Prywatny lot kosmiczny

WASZYNGTON (PAP) — Jedynym sposobem rodzaju zapalenia jest Amerykanin z Kalifornii, Robert Trux, który postanowił wybudować rakietę kosmiczną i dokonać pierwszego w historii prywatnego lotu orbitalnego. Rakietę nazwana przez Truxa „X-3” ma 7,5 m wysokości i jest napędzana 4 silnikami rakietowymi. Ostatnio na lotnisku w miejscowości Fremont w Kalifornii odbyła się publiczna próba silników przyszłego pojazdu. Ku zdziwieniu wszystkich, rakietę powioda się i wszystkie silniki przez ok.

60 sekund działały bezawaryjnie. Konstruktor amator, były oficer lotnictwa, który współpracował przy konstruowaniu przed laty amerykańskich rakiet typu „Polaris”, zaplanował starty swojego kosmicznego wehikułu na przyszły rok. Lot potrwa 10 minut, zaś kabina z kosmonautą osiągnie na pułap 85 km. Wbrew oczekiwaniom nie ma kłopotów z wyborem przyszłego pilota rakiet — już dzisiaj zgłosiło się przeszło 200 kandydatów, w tym 2 kobiety.

O wejście do III ligi

W niedzielę, 29 bm. w Mikolajkach rozegrany zostanie rewanżowy mecz barażowy o wejście do III ligi piłkarskiej pomiędzy LKS PGR Baranów a Czwadnią Białogorską. W pierwszym meczu, który w Baranowie wygrała z Baranowem 3:0. Początek o godz.

TRZEBA ROLNIKA SZANOWAĆ

ciąg dalszy ze str. 1

Tadeusz Wierzbicki: Rolnicy stają się coraz bardziej wymagający. I cenią swój czas. Nam, mechanikom, nie wolno o tym ani na chwilę zapominać. Powiem więcej: musimy jak najczęściej być blisko rolnika, znać jego potrzeby, podpowiadać mu nowe rozwiązania, uważnie śledzić to, cośmy przedtem dla niego zrobili.

„GW”: W czym to się konkretnie przejawia?

Tadeusz Wierzbicki: Jezdźmy często na wieś, spotykamy się z rolnikami, wysłuchujemy jego uwag...

„GW”: Krytycznych też?

Tadeusz Wierzbicki: To zrozumiałe. Chyba nie skłamię, jeśli powiem, że wszyscy jesteśmy zawsze na każde wezwanie rolnika.

Antoni Dybikowski: Szczególnie w czasie prac polowych. Wtedy często nie znamy co to urolop, wolna sobota, święto i noc. Jeśli trzeba, wsiada się w samochód i pedzi na wieś.

Eryk Rejrat: U nas ludzie mają to już we krwi. Od uczniów i stażystów po dorosłych.

Edward Popławski: Ludzie pilnują roboty. Mamy załogę bardzo stabilną. Polowe załogi stanowią absolwenci naszej szkoły przyzakładowej. Jeszcze w czasie nauki zrywają się z zakładem, wychowawcami i nauczycielami, którymi w większości są przecież nasi pracownicy.

„GW”: Ale czy praca w POM-ie spełnia ich młodzieńcze ambicje?

Eryk Rejrat: Może inaczej: czy praca w takim zakładzie jak nasz może być ciekawa? Oczywiście, że tak. U nas trzeba znać się na wszystkim. Dosłownie.

Antoni Dybikowski: Dobrze powiedziałeś. Wchodzą ciagle do użycia nowe maszyny, konstrukcje, akcesoria. Tu nie można bezradnie nie rozłożyć ręk i powiedzieć: nic z tego nie rozumiem, niech tym zajmie się ktoś inny.

Eryk Rejrat: Mam już po za sobą kilkadziesiąt wniosków racjonalizatorskich. To o czymś świadczy, prawda? Pomysł odpowiada samemu życiu.

Antoni Dybikowski: Sam korzystam z jego usprawnień. Czasem drobne, proste w rozwiązaniu, a jak nam ułatwiają robotę.

Eugeniusz Borowski: Nie wolno czekać, aż zakupi się jakąś część czy przyrząd. To często może trwać długo i kosztować drogo. A przecież niektóre z nich można zrobić u siebie. Trzeba tylko ruszyć głową. Pomyśleć, zaprojektować i wykonać. Jak to czyni Rejrat.

Antoni Dybikowski: Ale tych trudności zaopatrzeniowych bywa niekiedy za dużo. To brakuje kluczy, to znowu pierścieni... I, jakże coraz silniejsza. Nie zawsze wszystko można zregenerować. To wybija ludzi z rytmu, niepotrzebnie denerwuje.

Piotr Kozłowski: Często zmieniają się typy maszyn, a nawet poszczególne w nich zespoły i części. Czy te „Innowacje” zawsze budzą uzasadnione? Śmiem wątpić. A ileż to nam przysparza niepotrzebnych kłopotów.

Eugeniusz Borowski: Najgorsze jest to, że producenci zapominają szybko o maszynach sprzed kilku lat. I nie dostarczają do nich żadnych zespołów, pojedynczych elementów.

Eryk Rejrat: Ale to nie obchodzi naszych klientów.

Eugeniusz Borowski: I nie może nas usprawiedliwiać. Chwała kolegom o „złoty rączkach”. Erykowi — przede wszystkim.

Piotr Kozłowski: Nie zapominajmy, panowie, że z tego powodu wiele cennych jeszcze maszyn wędruje pod płot. My to też widzimy. I to nas bardzo boli.

Antoni Dybikowski: I jak później wpajać młodym pracownikom poczucie gospodarności i oszczędności? To się powinno wreszcie zmieniać.

Eugeniusz Borowski: Czasem denerwuje, jeśli ktoś próbuje zrzucić winę np. za słabą realizację planów na „tych z dołu”. U nas ludzie chcą solidnie pracować i — to rozumiem — dobrze zarobić. Jeśli ktoś szuka łatwej roboty, szybko musi odejść z naszego zakładu. Po prostu od razu spotka się z dezaprobatą.

Edward Popławski: I każdy zespół wie, co ma wykonać.

Antoni Dybikowski: I nie trzyma się kurczowo przydzielonego mu zadania. Kiedyś wezwał mnie rolnik, abym mu wymieniał jakąś uszkodzoną część w kombajnie. Wymieniłem. Ale jakoś mi się ten kombajn dalej nie podobał. Obejrzałem go dokładniej i zreperowałem jeszcze kilka małych uszkodzeń, o których rolnik nie wiedział.

Eryk Rejrat: Rolnik to dla nas równorzędny partner. Trzeba go szanować.

Rozmawiał:

STANISŁAW ŚWIERAD

Fot. Zdzisław Lenkiewicz



Edward Popławski — mistrz do spraw szkolenia i bhp.



Eugeniusz Borowski — kierownik warsztatów.



Piotr Kozłowski — kierownik wydziału instalacyjno-mechanicznego.



Eryk Rejrat — ślusarz narzędziowy.



Antoni Dybikowski — monter.



Tadeusz Wierzbicki — kierownik-mechanik.

Jubileusz Jana z Czarnolasu

Wkrótce będziemy obchodzili 450 rocznicę urodzin autora „Praszek”, „Trenów” i „Odprowy Prasek”.

Z tej okazji wrocławskie „Osolineum” przygotowuje jubileuszową, składającą się z 11 tomów edycję „Dzieł wszystkich”. Natomiast warszawski Państwowy Instytut Wydawniczy wznowił po raz pierwszy „Dzieła polskie” Jana Kochanowskiego w opracowaniu Juliana Krzyżanowskiego, zaopatrzone w specjalny Ek librisem i wykonana przez krakowską „Stardruk” skórzana okładka.

Rocznice urodzin Jana z Czarnolasu uczcili także polscy artyści

plastyczni. Autor wielu monumentalnych kompozycji pomnikowych — Mieczysław Walter jest autorem pomnika poety, który niebawem zostanie odsłonięty w Czarnolesie. Menucja Państwowa w Warszawie natomiast wybiła za projektowany specjalnie przez prof. Jerzego Jarnuszkiewicza z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych medal pamiątkowy, a prof. Witold Chmielewski z ASP z Krakowa jest autorem znaczka pocztowego z okazji jubileuszu.

Także niebawem otworzy swoje podwoje muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie. W ciągu ostatniego roku dworek został poddany generalnemu remontowi. Urządzona zostanie w nim

specjalna ekspozycja, której oprowadzą plastyczny Burantowicz, zaś autorem jej scenariusza jest dr Jakub Lichanski. Będzie na niej prezentowanych wiele eksponatów w tym dwie autentyczne pamiątki po Kochanowskim — fotel i drzwi. W przyszłości przy tej placówce ma powstać naukowy ośrodek dokumentacyjny.

Punktem kulminacyjnym obchodów rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego będzie otwarcie muzeum w Czarnolesie i odsłonięcie pomnika wielkiego poety.

Zdjęcia CAF —

I Wojciech Stan

To jest najlepsza pora na zwiedzanie takich miejscowości jak Wejsuny. Pora letniego dojrzewania, zielonych pól i mrocznych borów.

Z Pizdo do Wejsun droga wiedzie przez wieś Snopki, leśną osadę, potem parę kilometrów przez puszcę i już bliższa jeziora, a na wzgórzu wejsuńska wieś. Eugeniusz Bielawski, dawny kierownik tutejszej szkoły, jest zawsze gotów na przyjęcie gości i na długie z nimi gawędy. I teraz idzie przez podwórze naprzeciw nas, zaprasza do starej chaty, przed którą leżą się już dzieci. Ale to nie są dzieci tutejsze. Tutejsze pojechały z dyrektorem szkoły Romanem Macochem i nauczycielką, jego żoną, Heidą do Gdańska. Do Bielawskiego przychodzi już kolorowe pocztówki z widokiem morza o zachodzie słońca i podziwianym, a już w szkole natomiast urządzono kolonię i przez całe lato pełno tu dzieci z całej Polski. Tak jest każdego roku i Bielawski sobie nie wyobraża żeby mogło być inaczej. Wejsuny to przecież wieś gościnna. Niech i inni zobaczą jak piękne są te ziemie, które urzekły kiedyś Bielawskiego i zatrzymały go na długie lata.

Jeśli trzeba mówić o pierwszych oczarowaniach tą ziemią, jeszcze nie widziana, a znana jedynie z opisów i reportażów, należy cofnąć się o wiele lat wstecz. Do tych czasów sprzed wojny, gdy był Bielawski nauczycielem szkoły, do Łowem i otrzymywał „Gazetę Olsztyńską”, parę numerów załatwie, ale stały się one pierwszym stopniem wtajemniczenia, poznawania trudnej historii Warmii i Mazur, gdzie tropiono każdy oddech patriotyzmu i każde polskie słowo wypowiedziane choćby szeptem. Drugim oczarowaniem była książka Wańkowicza „Na tropach Smętki”.

No i przyszedł wreszcie Bielawski na te ziemie w roku 1946. Najpierw był Wiertłem, potem Wejsun, z którymi wiązał się już na całe życie. Mała to wieś, rozłożona na dużej śródpuszczaniskiej polanie, oparta ze wschodu o wysokie wzgórza, gdzie leżała jeziora — Wejsunek i Warnoły.

Bielawski wspomina te wieś sprzed lat.

Nie było tu wówczas dróg porządnymi, ani mostów mocnych, ani światła nawet. Ale była to wieś polska. Przecież kiedyś Bielawskiego i zatrzymały go na długie lata.

bliskiej ziemi kurpiowskiej, zostawiając swoje biedne piaski i laski.

Ze wspomnień Bielawskiego:

— Trudny i niespokojny był to okres. Nie liczebność tej czy innej grupy nadawała ton całej wsi, lecz zespół ludzi przedsiębiorczych, wyrobionych społecznie.

Gdy na boisku szkolnym rozbrzmiewały polskie piosenki, dzieci mazurskie stały za plotem i wybaluszali oczy na

Jaki jest sens istnienia muzeum szkoły? — zastanawiałem się zwiadowając, w przedmnie zjazd wychowanków średnich szkół łomżyńskich, muzeum szkoły im. Tadeusza Kościuszki, które uznane zostało za kontynuatora tradycji oświatowej miasta. Szkoła jest i była oficjalną instytucją wychowania; oficjalna, a zatem mająca służyć aktualnie sprawującemu władzę; nauczycieli zatrudniał dyrektor, dyrektora kurał, kurałora minister, a on z kolei podlegał już bezpośrednio określonej doktrynie politycznej. W historii Łomży doktryny te zmieniały się jak w kalejdoskopie. Był okres carski, pruski, niemiecki, przybierało lub ubywało przedmiotów w programie... Czy to ma wartość kulturową? Czy można z tego robić muzeum?

W łomżyńskiej placówce uchwycono rzecz moim zdaniem niezwykle istotną. Udokumentowano m.in. konflikt pomiędzy tym co było oficjalne, narzucone przez lata zaborów, z tym co młodzież odziedziczyła po rodzicach, z wychowaniem w polskim domu.

Oglądam twarze chłopców, dziewcząt i myślę, że gdyby ubrać ich w rąfale — nie różniłby się od swych współczesnych rówieśników, którym zarzuca się zepsucie i we-

wielu innych książek w naszych dziejach, były dramatyczne. Trafili na polę Łomży w roku 1974. Hitlerowcy uznali je za wyjątkowo szkodliwe i wywieźli. Znalezione w Zielonej Górze — „Pamiętniki z 1830—1831 r.” J. U. Niemcewicza, „Walka o język” Aleksandra Brücknera — wszystko opatrzone pieczęcią „Biblioteka Państwowego Gimnazjum Męskiego w Łomży”.

Rok 1917. Patronem szkoły zostaje Tadeusz Kościuszko.

Oprowadzenie

wnętrzną pustotę. Właśnie ci młodzi swymi wystąpieniami doprowadzili do tego, że żelazny kanclerz, Otto von Bismarck, który rozbił potęgę Francji i zjednoczył Niemcy niszcząc po drodze kilka armii powie-dział: — „Kultury, kampf rozbił się o polską rodzinę”.

HISTORIA W GABLOCIE

Muzeum szkoły; rzeczy, które niegdyś dotyczyły ludzi. Jasna sala pełna dokumentów, pamiątek. Planse, gabloty za szkłem. Wchodząc tam, cofamy się o 4 blisko wieki. Przed rokiem dopiero 1609 — jak świadczy uczony Adrian Krzyżanowski — w dziele swoim „Dawna polska...” — a więc przed tym rokiem — z Pultuska sprowadzeni zostali do Łomży. Wybudowali drewniane kolegium. Adam Kołozęński — pierwszy rektor — mianowany został 24 stycznia 1616 r. w Rzymie, a dalej nazwiska znaczące w naszej kulturze: Jakub Falkowski — założyciel Instytutu Giuchoniemych, Jakub Waga — autor „Flory polskiej”, Ignacy Zaborowski — autor Podręcznika dla szkół zawodowych, Józef Skłodowski — dziadek Marii Skłodowskiej-Curie, który był tu uczniem, a później profesorem. Następna gablota — książki ze zbiorów biblioteki gimnazjum męskiego. Ich losy, jak losy

szko. Jest nim do dziś. Pierwszy sztandar z jego wizerunkiem. Spółwale, zbuntowane w niektórych miejscach płótno z narażeniem życia okupację ówczesny dyrektor gimnazjum, Józef Tajchert. Jego syn na żyłecie ojca przekazał sztandar do muzeum szkoły.

Czesław Luszyński, Stanisław Osiecka — to dzięki nim nawet w okresie okupacji szkoła nie przetrwała nauczania.

„Głos ucznia” — pierwszy numer z roku 1909 i „Głos ucznia” z lat 20 naszej niepodległości. Obok harcerskiego miesięcznika „Czuwaj”, „Echo szkolne”, „Promień”, „Seminarzysta”, „Trójkąt literacki”, którego inspiratorem był Bohdan Winiarski, „Pisemko”. Dokumenty i opisy znanego strajku szkolnego z lutego 1905 r. Medale pamiątkowe — 200-lecie Komisji Edukacji Narodowej, odznaka 1000-lecia 30-lecia PRL, Świądectwa, zdjęcia, cenzurki, fotokopie i oryginały, wy-cinki prasowe, aktualne informacje, kronika szkoły, w której widnieją podpisy przewodniczącego Rady Państwa, prof. Henryka Jabłońskiego.

Za kilka dni przyjadą na zjazd wychowankowie średnich szkół łomżyńskich. Gospodarzami są: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki.



...a koło sterowe powieszę na ścianie

nie — na barkach. Jednak najlepiej czuję się na „Sajnie”. Mogłem wtedy, dwadzieścia dwa lata temu, podjąć pracę w różnych zawodach. Wybrałem ten, gdzie pchnęło mnie za-miłowanie i, jak do tej pory, decyzyjnie nie żałuję.

— Nic dziwnego. Pływanie, i to na dodatkach z czapki kapitańskiej na głowie, to frajdą niebawym.

— Wie pan co, dla kogoś, kto wejdzie na pokład raz w sezonie to na pewno przeżyje. Dla mnie, dla żaloty to kawał ciężkiej roboty. Latem, kiedy wszyscy biorą urlopy, my pracujemy na okrągło, bez niedziel i świąt. Codziennie trzy rejsy i jeśli pogoda dopisuje zawsze komplet pasażerów. Dwa razy w tygodniu rejsy z dancingami, do późna w nocy. A wiadomo, jacy są Polacy, kiedy bufet jest pod ręką — Samosierra im się przypomina. A ja muszę mieć baczność na wszystkich i na wszystko, przecież odpowiadam za życie i zdrowie wycieczkowiczów. Odpukać, ale nie miałem jeszcze żadnego przykrego incydentu.

— Pański statek, jak to widać, krzepko trzyma się na wodzie...

— Zastępa w tym żaloty, która zimą w 90 procentach sama przygotowuje jedynostkę do sezonu. W szczególności zaś Bolesława Sobolewskiego, mechanika, z którym pracujemy od pięciu lat. Co zaś dotyczy „Sajny”... Faktycznie, starszuszka wygląda niele jak na swoje dwadzieścia lat. Poprzednio statek nazywał się „Świętłanka” i pływał w Żegludzie Warszawskiej. Potem przyprowadziłem go do Augustowa, gdzie naturalnie był uroczy chrost od pełnej goli i z szampanem. Pamiętam również, iż kapitanowi Fabiszewskiemu, od którego przejąłem statek, musiałem dać słowo, że będę dbał o nią jak o własną... No, mniejsza z tym o kogo.

— Zatem „Sajno” to Pana pierwsza i chyba ostatnia większa jedynostka?

— Zyczyłbym sobie tego, ale doprawdy nie wiem, jak będzie dalej. Co czterech lata komisja dokonuje szczegółowego przeglądu statku i wpisuje go, bądź też nie, do Pol-

— Rośnie Panu następcą...

— Kto wie, jakie będą jego zamiłowania. Teraz moim zastępcą jest Janusz Blachuta, praktykant z dwuletniego Studium Pomaturalnego przy Technikum Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu. Podpatruje go przy sterze i mogę stwierdzić, że dobrze się zapowiada. Sumienny, pracowity, dokładny; zyczyłbym sobie, żeby Żegluga Mazurska miała takich pracowników.

— Skoro mówimy o pracownikach. Słyszałem, że członków załogi dobiera Pan starannie, a służba pod Pańskim rozkazami jest zaszczytna.

— Tego nie wiem, co mówią inni. Wiem natomiast jedno: muszę mieć bezgraniczne zaufanie do moich ludzi i do tego, co oni robią. Inaczej nie wyobrażam sobie pracy. Pracy, jak już nadmieniałem, ogromnie odpowiedzialnej.

— Porozmawiajmy teraz o Kanale Augustowskim i o jeziorach. Nie trzeba być znawcą, by stwierdzić, że woda jest coraz brudniejsza. To jedno. Po wtóre nadmierna eksploatacja Kanalu, zwłaszcza przez niedostawiane do tego rodzaju żeglugi jednostki niszczą go, podmywa brzegi, nadwładza umocnienia. Przewodnik na Pańskim statku kilka godzin temu podawał jak kuriozum służę w Paniewie: wysadzona w powietrze, przez szereg lat remontowaną, w tym roku otwartą i... sztykującą się do następnej naprawy. Pan natomiast, jako codzienny obserwator najlepiej widzi różnice zachodzące w Kanale Augustowskim i na jeziorach.

— Wolalbym na ten temat się nie wypowiadać.

— Czego żyć się marynarzom z okazji Święta Morza?

— Przede wszystkim przystojowatej stopy wody pod kilem. Nam, pracownikom Żeglugi Mazurskiej, można jeszcze dodać: szybkiego omdłodzenia białej floty i wyższych zarobków.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: ANDRZEJ GAWĘCKI

Klub Miłośników Książki



Cztery razy region

Tydzień temu we wstępie do tej rubryki pisałem, że zgodnie z wolą stałych uczestników naszej akcji na okres antypodów nie zamierzamy całkowicie naszej działalności informacyjnej, ale znacznie ograniczymy jej częstotliwość. Tak się jednak składa, że ostatnimi czasami okazało się w niewielkich

Aleksander Brückner: „Starożytna Litwa”; Pojezierze, Olsztyn 1979, s. 238, zł 84.

Starszenemu pokoleniu nie ma potrzeby prezentować Aleksandra Brücknera i jego dzieła. Młodsze zna go zaledwie z kilku pozycji znowionych po wojnie, ale jakich pozycji! „Dzieje kultury polskiej”, „Słownik etymologiczny języka polskiego”, „Dzieje języka polskiego”. Każda książka — to słup milowy wyznaczający kolejny etap badań nad tysiącletnim dorobkiem naszego narodu, którego Brückner był synem z wyboru, aczkolwiek przeszedł pół życia spędził na katedrze w uniwersytecie berlińskim.

„Starożytna Litwa”, mająca podtytuł: „Ludy i Bogi. Szkice historyczne i mitologiczne”, ukazuje się po raz drugi od roku 1904. Wydawać by się mogło, że jest to książka niemal bezużyteczna, bo o trzech wiekach przebrzmiałych, wielokrotnie prostowanych wskutek rozwoju takich nauk jak archeologia, etnografia, etnologia, językoznawstwo itp. I miejscami tak jest. Ale wybitny znawca dzieł Bajtów, dr Jan Jaskanis — autor obszernej pracy poświęconej wierzeniom ludów bałtyckich ze szczególnym uwzględnieniem Jędringów, — przygotowując do druku książkę A. Brücknera, wiedział dobrze, że nie będzie to pozycja archiwalna, zaś fakt jej wydania nie jest li tylko grzeszonym ułomkiem w stronę wybitnego poprzeczka.

Oczywiście książka wymaga opracowania. Jerzy Antoniewicz: „Bałtowie Zachodni”; Pojezierze, Olsztyn — Białystok 1979, s. 246, zł 95.

Pozostając w tym samym kręgu tematycznym, prezentujemy nieco odmienną książkę. Napisał ją autor, którego wielu spośród czytelników znało osobiście. Jerzy Antoniewicz należał do grona tych nowoczesnych badaczy, którzy swój czas dzielił między badanie i pracę w archiwach, magazynach muzealnych, bibliotekach. Prowadził liczne wykopaliska na Mazurach i na Suwalszczyźnie. W naszym regionie wsiadł się bodaj najbardziej odkrycia dokonany w Suwalsku, gdzie przebadał tzw. kurhany książęce. Wbrew przyjętej przez naukę nazwie takie kurhany nie zawsze kryły szczyt książęcy, zawsze jednak są to miejsca spoczynku władcy, a ich wyposażenie było z reguły bogatsze niż innych grobów. Tak też było w tym wypadku. Ale bodaj jeszcze większy rozgłos przyniosło J. Antoniewiczowi odkrycie tzw. grobu rolnika, nazwanego tak w związku z narzędziami, jakie spoczywający w tym grobie osobnik otrzymał na pój w zaświatach.

J. Antoniewicz w omawianej książce dokonuje prezentacji aktualnej (w czasach gdy ją pisał) wiedzy o Bałtach Zachodnich od V w. przed n.e. po V wiek n.e. Wiele uwagi poświęca autor takim problemom, jak formy osadnictwa, stosunki produkcyjne, uprawa roli, hodowla, rzemiosłnictwo (ze szczególnym uwzględnieniem metalurgii).

Stefan Kozicki: „Tam, gdzie woda najczystsza”; Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1980, s. 72, zł 12.

Te książki Stefan Kozicki pisał dla młodzieży i otrzymał za nią III nagrodę w konkursie KAW na tego rodzaju literaturę. Ale tak naprawdę jest to po prostu dobrze napisana książka, adresowana do każdego, kto jest wrażliwy na proste, chociażby się rzec — „razowe” — uroki naszej ziemi. I nie tylko na uroki. Także na jej dzieje zdumiewające burliwie w zestawieniu z ciszą, panującą nad rozlewiskami Narwi i Biebrzy.

Swoja wędrowkę rozpoczyna Kozicki pod Wiziną w roku 1939, a kończy całkiem współcześnie na Czerwonym Bagnie. Zaczyna się ta opowieść i kończy — strzałami. W pierwszym wypadku chodzi o wymiane strażów między jakże nierównymi siłami obrońców odcinka Wizna i atakujących siłami hitlerowskimi pod dowództwem Guderiana. W ostatnim reportażu straża pochodzi z broni kłusownika, a skierowane są do zwierzyńca w ścisłej rezerwie, i niestety także do obrońcy tegoż rezerwu, leśnika. To, co w środku jest również walka, choć inna: walka z przyrodą o za-

Lipsk w starej fotografii

Staraniem członków Warszawskiego Koła Towarzystwa Przyjaciół Lipska w Gminnym Domu Kultury w Lipsku nad Biebrzą zorganizowana została ciekawa wystawa pt. „Lipsk w starej fotografii”. Na wystawie zgromadzone wiele fotografii od początku XX wieku do 1939 roku. Ekspozycja składa się z odpowiednio dobranymi fragmentami wierszy wzbudziły duże zainteresowanie mieszkańców i turystów.

W Lipsku czynna jest również wystawa obrazów artysty plastyka Stanisława Wakulskiego pt. „Pejzaż Lipska nad Biebrzą”. Zgromadzone na niej 18 prac artysty, m. in. „Świt nad Biebrzą”, „Wiosna w Lipsku”, „Złot żuraw”. Wystawa ta eksponowana była poprzednio w Galerii Sztuki Współczesnej PSP w Białymstoku. (CH)

W lipcu odbędzie się premiera 5-odcinkowego serialu angielskiego „Wichrowe Wzgórza” opartego na powieści Emily Brontë w reżyserii Dicky Colea. Jesienią i później pojawi się na małym ekranie

W panoramie sztuki XX w. twórczość Krzysztofa Pendereckiego jest elementem trwałym o niepodważalnym znaczeniu. Do wydarzeń w życiu kulturalnym naszego kraju należy należał Festiwal Muzyki w Krakowie w dniach 15-22 czerwca. Do jego programu włączono takie utwory, jak „Pasja wg św. Łukasza”, „Jutrznia” czy estradowe wykonanie fragmentów „Raju utraconego”.

— Który to jest z kolei festiwal Pana twórczości?

— Było ich już kilkanaście, dwa- lub trzydziestych, najwięcej w Stanach Zjednoczonych. Ich zasięg był jednak stosunkowo ograniczony, gdyż odbywały się przeważnie w środowiskach uniwersyteckich. Największy przed krakowskim, festiwal odbył się w Stuttgarcie i obejmował m. in. „Diabły z Loudun”, „Raj utracony”, „Koncert”, „Skrypcowy”, a także balet oparty na mojej I Symfonii.

— Jak z perspektywy blisko 30 lat ocenia pan przebieg drogi twórcy?

— Program festiwalu jest przeglądem moich dotychczasowych dorobków. Zawiera nie tylko dzieła, które przyniosły mi światowe uznanie, ale i pierwowzory moich twórczości, jak np. miniatury na klarnet i fortepian pisaną jako zwykłe zadanie szkolne dla prof. Artura Maławskiego. Jest to utwór, który nie reprezentuje już mojej twórczości, jaką wiążę ze sobą moim nazwiskiem, ale stanowi punkt, z którego wyszedłem i w którym znajduję elementy wspólne dla wszystkich moich kompozycji. Program konsultowałem z organizatorami. Festiwal jest dokładnie taki, jaki sobie wymarzyłem. Chciałem pokazać w nim w przekroju swą twórczość. Mój dorobek jest dość duży i wykonanie go w całości trwałoby bardzo długo. Trudno jest samemu wartościować własny dorobek. Jedne utwory cenię i lubię bardziej, inne mniej. Niektóre są ważne z punktu widzenia rozwoju mojej tech-

— Na wykonanie II Symfonii melomani będą musieli jeszcze trochę poczekać. Czy mógłby Pan scharakteryzować ten utwór?

— Symfonia ta, zamówiona przez Filharmonię Nowojorską, pisałem specjalnie dla mojego przyjaciela, dyrygenta Zubina Mehty. Projekt, a zwłaszcza pierwszą część tak mi się rozrosła, że nie skończyłem całości w terminie i wykonania została tylko część pierwsza Symfonii, trwająca zresztą 30 min. Utwór, który zaplanowałem, będzie kompozycją cykliczną, 6-częściową. Ponieważ mam już

szkie całości, sądzę, że Symfonia ukończę w zimie lub na wiosnę. Jej wykonanie odbędzie się w czerwcu przyszłego roku. Symfonia ta uważam za najdojrzalszy utwór mego ostatniego okresu. Dlatego też kończy ona ten, nie boję się tak go nazwać, romantyczny etap, tzn. okres świadomego nawiązania do tradycji nurtu postromantycznego.

— Czy zdaniem Pana krytyka właściwie ocenia i charakteryzuje Pańską twórczość?

— Niezależnie od tego co ja powiem o swej twórczości, czy co napiszą krytycy, prawdy o niej dowiedzieć się dopiero za lat pięćdziesiąt. Dla mnie miernikiem wartości w muzyce jest technika i jeżeli ktoś stawia mi zarzut z punktu widzenia techniki kompozytorskiej, to oczywiście zawsze go będę chętnie słuchał. Krytyka zwraca jednak uwagę przeważnie na inne sprawy, które określiłbym jako powierzchowne. Ja piszę tylko taką muzykę, jaka mi się podoba. Tak więc na to pytanie nie jestem w stanie odpowiedzieć — jak sądzę — problemu tego nie rozstrzygnę ani ja, ani moi współcześni. Musi upłynąć czas i wtedy ujawni się, co naprawdę zostanie z tej muzyki wartościowego. Tak było zresztą w każdej epoce. Historia jest bezwzględnie weryfikatorem i ona odświeża prawdę.

— Gdzie odbędzie się najbliższe prawykonanie pańskich utworów?

— Prawykonanie całości II Symfonii odbędzie się w Berlinie Zachodnim. Miejsce prawykonania „Te Deum” nie jest jeszcze sprezytowane. Prawdopodobnie odbędzie się ono w Pekinie w ramach tego roku podczas festiwalu „Musica Sacra”.

— Jeśli chodzi o „Króla Ubu” to prawykonanie, które realizowane sąsiady opery w Stuttgarcie, odbędzie się podczas festiwalu muzycznego w Szwecji w 1983 r. lub w 1984 r. Miejsce będzie przepiękny zabytkowy teatr w jednym z barokowych pałaców pod Sztokholmem. „Króla Ubu” zacząłem pisać w latach 1967-1968 na prośbę opery w Monachium. Praca ta zbiegła się z pracą nad przeznaczonym dla opery hamburskiej „Diabłami z Loudun”. Ponieważ komponowałem dla wielkiego teatru zacząłem pisać na wielką orkiestrę symfoniczną, duży chór, ogromną liczbę solistów. To oczywiście nie miało sensu i po kilku miesiącach pracy dałem sobie sprawę, że prze-wrócić się na temacie. Dopiero propozycja ze Szwecji otworzyła mi oczy, że „Król Ubu” jest tematem kameralnym, stworzonym dla małego teatru. Nie zamierzałem stylizować muzyki na inną epokę. Nigdy zresztą tego nie robiłem. Chciałem po prostu stworzyć, oczywiście nie wiem czy mi się to uda, operę buffo. Przecież w całej naszej literaturze muzycznej opera buffo nie istnieje, a

muzyka nasza ostatnich 30 lat jest niezwykle poważna i smutna. Pisałem już całe życie na oboję, na wolonę, na skrzypce. Również takim samym utworem jest capriccio na tubę, które napisałem dla znakomitego naszego tubisty Zdzisława Piernika. Prawykonanie tego utworu włączono do programu festiwalu krakowskiego. A wracając do „Króla Ubu”, to gdy przystępowałem do pracy na nowo wydawało mi się, że mam już jedną trzecią opery gotową, że wystarczy tylko przededogować szkice. Okazało się jednak, że powrót do techniki, którą się już zarzucało, jest niemożliwy i że nie właściwie z tych szkiców, które pisałem w latach sześćdziesiątych — poza małymi fragmentami — nie będzie do nowej wersji. Po prostu inaczej dziś widzę i rozumiem ten temat.

— Czy pracuje Pan systematycznie?

— Wbrew pozorom należę do tzw. ludzi zorganizowanych. Wstaję rano i piszę codziennie przez 3-4 godziny. Piszę bez względu na to, czy mam ochotę czy nie. Przeważnie nie mam ochoty.

— Których kompozytorów współczesnych ceni Pan najbardziej?

— Z polskich — Witolda Lutosławskiego, z obcych — Oliviera Messiaena.

— A jaki nowy temat Pana pociąga?

— Każdy twórca odczuwa zawsze niedosyt. Stąd się bierze to, że stale zmieniam i szukam nowych możliwości wypowiedzi. Wydaje mi się jednak, że wszystko, co najważniejsze, jest już powiedziane. Dotyczy to nie tylko techniki i estetyki, ale również tematyki. Są dwa wielkie tematy. Bliższy to „Faust”, projektowany na festiwal w Salzburgu w 1986 r. Ale przyszedł czas, że boję się tej daty. Temat drugi, który przeludniał mnie dłużej niż temat faustowski, to „Boska komedia”. Ale nie wiem, czy kiedykolwiek dorosnę do tego tematu.

Rozmawiał: ADAM FRYC (PAP)

Prawda o mojej muzyce ujawni się dopiero za 50 lat

Rozmowa z KRZYSZTOFEM PENDERECKIM

Przystępuję teraz do pracy nad utworem, który będzie miał zupełnie inny charakter. Mam na myśli kameralną operę buffo „Król Ubu”, w czasie komponowania której stosowałem dotychczas przede mną język muzyczny okazał się całkowicie nieprzydatny. Myślę, że jeszcze nie raz wywołam zdumienie u moich słuchaczy...

— Na wykonanie II Symfonii melomani będą musieli jeszcze trochę poczekać. Czy mógłby Pan scharakteryzować ten utwór?

— Symfonia ta, zamówiona przez Filharmonię Nowojorską, pisałem specjalnie dla mojego przyjaciela, dyrygenta Zubina Mehty. Projekt, a zwłaszcza pierwszą część tak mi się rozrosła, że nie skończyłem całości w terminie i wykonania została tylko część pierwsza Symfonii, trwająca zresztą 30 min. Utwór, który zaplanowałem, będzie kompozycją cykliczną, 6-częściową. Ponieważ mam już

szkie całości, sądzę, że Symfonia ukończę w zimie lub na wiosnę. Jej wykonanie odbędzie się w czerwcu przyszłego roku. Symfonia ta uważam za najdojrzalszy utwór mego ostatniego okresu. Dlatego też kończy ona ten, nie boję się tak go nazwać, romantyczny etap, tzn. okres świadomego nawiązania do tradycji nurtu postromantycznego.

— Gdzie odbędzie się najbliższe prawykonanie pańskich utworów?

— Prawykonanie całości II Symfonii odbędzie się w Berlinie Zachodnim. Miejsce prawykonania „Te Deum” nie jest jeszcze sprezytowane. Prawdopodobnie odbędzie się ono w Pekinie w ramach tego roku podczas festiwalu „Musica Sacra”.

— Jeśli chodzi o „Króla Ubu” to prawykonanie, które realizowane sąsiady opery w Stuttgarcie, odbędzie się podczas festiwalu muzycznego w Szwecji w 1983 r. lub w 1984 r. Miejsce będzie przepiękny zabytkowy teatr w jednym z barokowych pałaców pod Sztokholmem. „Króla Ubu” zacząłem pisać w latach 1967-1968 na prośbę opery w Monachium. Praca ta zbiegła się z pracą nad przeznaczonym dla opery hamburskiej „Diabłami z Loudun”. Ponieważ komponowałem dla wielkiego teatru zacząłem pisać na wielką orkiestrę symfoniczną, duży chór, ogromną liczbę solistów. To oczywiście nie miało sensu i po kilku miesiącach pracy dałem sobie sprawę, że prze-wrócić się na temacie. Dopiero propozycja ze Szwecji otworzyła mi oczy, że „Król Ubu” jest tematem kameralnym, stworzonym dla małego teatru. Nie zamierzałem stylizować muzyki na inną epokę. Nigdy zresztą tego nie robiłem. Chciałem po prostu stworzyć, oczywiście nie wiem czy mi się to uda, operę buffo. Przecież w całej naszej literaturze muzycznej opera buffo nie istnieje, a



Białostocka starówka

Jadąc ulicą Staszica w Białymstoku zapytałem kierownika: — Czy pan wie, co tutaj ma być? — Wiem. Skansen. — Skąd pan wie? — Czytałem w prasie. Styszałem w radiu. Rzeczywiście. Wiemy o tym od czasu, gdy z inicjatywą mieszkancom, którym przyszło i piękno miasta nie są obojętne, wszczęto starania o utworzenie dzielnicy skupiającej na swym terenie zabudowę drewnianą. Bezpośrednią przyczyną starzeń było z pewnością miłośność białostoczan do rodzimego miasta, jakie pamiętając sprzed lat, przeobrażającego się obecnie w ośrodek aglo-

meracji końca XX wieku, ztracając swój dawny charakter. Zniszczenia wojenne, późniejsze przebudowy i modernizacje oraz obecne rozbudowy, ograniczyły starą Białystok do przestrzeni zawartej między kościołami i fragmentu ulicy Warszawskiej. Tyle tylko właściwie pozostało z dawnego Białostoku. Podobny do wszystkich innych, gdzie racie współczesnej technologii kształtują o-blicza osiedli, ośrodków miejskich i węzłów ulicznych, gubi Białystok bezpo-wrotnie jedną swego rodzaju, jemu tylko charakterystyczną cechę — zabudowę drewnianą.

Występuje bowiem tutaj nagromadzenie budynków drewnianych jest zjawiskiem nie spotykanym w skali kraju. Wprawdzie trudno budownictwo drewniane Białostoczanie porównywać z architekturą drewnianą Podkarpacia, jednak (i może właśnie dlatego) domki te, powstałe na bazie tradycyjnej tradycji budowlanej i w takiej ilości, są godne największej uwagi.

Można mieć zastrzeżenia do ich architektury. Należy jednak pamiętać, że budowano je jak umiano, stosownie do potrzeb, skromnie, bez przesadnej dekoracyjności bryły i detalu. Cechy te wy-starczają, by ująć je mianem architektury drewnianej Białostoku.

Chwałę wobec tego jest pozostawienie wyróżniających się, pojedynczych domów drewnianych wśród nowo-wzrostu, jako czynników odróżniających podobnych do siebie osiedli. W budynkach tych znajdują się pomieszczenia kluby, świetlice, przedszkola i złotki.

W zamierzeniach natomiast jest zachowanie dla potomnych nie pojedynczych domów, lecz całe ulice, całe dzielnice. Bajecznie komponuje się zabudowa przy ulicy Angielskiej. Najbardziej jednak wartościowe walory posiada zespół ulic Staszica, Wiktoria i Koszykowej. Do-

kumentacja historyczna wykazuje, iż położone są w najstarszej części miasta i zostały wytyczone na wczesniej rozplanowanym terenie, przyległym do zespołu pałacowego. Rozplanowanie podzieliło pół i związane z nim późniejsze powstanie tych ulic i dzialek budowlanych, ze względu na posiadane wartości historyczne, podlega ochronie konserwatorskiej. Tam właśnie, co nie jest przypadkiem, powstało najstarsze i największe skupowanie domów drewnianych.

Wzorem miast posiadających stare dzielnice, w Białymstoku należy znaleźć ich odpowiednik nie wokół rynku czy innych zabytkowych ulic, lecz właśnie na Bojarskiej. Dlatego też zamierzaniem jest zachowanie tam charakterystycznego ośrodka, unikalnego w stosunku do innych miast, opowiadającego o przeszłości.

Bojary przyciągają klimat, malowniczością spierzonych dachów, starymi gołębnikami i „kocimi łbami”. Brakuje tylko drożki, starej apteki, poczty czy wina. Przeważają tutaj budynki parterowe z zagospodarowanymi poddaszami, z ganeckami i gdzieś niedaleko prowadząca do niego brama w płocie, otaczający ogródek. Takie właśnie domki i uliczki pragnie się pozostawić w środku miasta, wiążąc funkcjonalnie w jego strukturę i użytkować jako żywy, niemuzealny organizm. Zadbaj się przy tym powino-no o jego oświetlenie poprzez zaopatrzenie we wszystkie współczesne urządzenia techniczne i przywrócić zatrącanych powoli wartości estetycznych. W sytuacji zabytku nie posiadającego zbyt wielu zabytków, stanie się to niewątpliwie atrakcją turystyczną, godną zwiedzenia.

Przyszłe pokolenia z pewnością docenią inicjatywę zachowania obrazu miejsca życia odców. JERZY DANKOWSKI Fot. P. Sawicki

Nowe wystawy ASCEZA I KICZ

Sztuka ANDRZEJA TRY-ZNO wyrasta z krajo-brazu, gdzie ziemia czarna i nie-biała. Jest to bowiem sztuka ascezy, malarstwa świadome i celowo ograniczonego koloru, którego zadaniem jest przekazanie nastroju, a nie opis. Płótna te notują przede wszystkim stan ducha, meteorologom i impresjonistom pozostawiając stan pogody. Nastroj ten daje się wyraźnie zidentyfikować i nieodmiennie prowadzi na skraj dnia i nocy w kierunku światła nierozważnego.

Krajobrazy, ludzie i rzeczy, choć malarz nie nadużywa efektu leków porannych, zawsze skazane są tutaj na codzienny wysiłek, przekroczenia granicy między czernią a bielą, między nocą a dniem. Nieobca i sztuce, i filozofii symbolika światła i ciemności przybiera w obrazach Andrzeja Tryzna postać szarego światła, w którym rozmazują się twarze ludzi bezustannie poddanych presji przeciwności: czerni i bieli — plastycznych znaków życia i śmierci.

Romantycznej w gruncie rzeczy, choć najchętniej o-braćającej się w kręgu ba-nalnej codzienności — re-fleksji malarza, sprzyja jego nieco może manieryczny, a-le skuteczny sposób ma-łowania jakby pod słońce. Sprzyja to syntetycznym u-ogólnieniom i rzeczowości w jego pejzażach biała prze-strzeń nad ciężką, czarną ziemią stanowi wymowną „scenografię” życia. Nie ma tu wprawdzie miejsca dla bohatera z romantycznego teatru, są raczej bierni wi-żownicy, ale ogólny klimat pejzażu z chmurami, czy na-wet z koparką, to jednak wizje romantyczne, choć jest to romantyzm ciężący bar-dziej ku ciemnościom niż jasności dnia.

Fascynacja, jakim ulega malarz i metode ich wizual-nego przekazu wyraźnie u-jawnia obraz z tablicą Wes-terplatte, gdzie nie ma krwi i ognia malowanego z natu-ralistycznie naiwną wiarą, a jest tylko przejmujący w swej surowej oszczędności malarstwa czarna szwabacha. Malarstwo Andrzeja Tryzna znajduje się na antypoda-bach białostocznych czy ja-kikolwiekby innych pano-ras losu ludzkiego. Malarz jest mistrzem epizodu, zwy-czajnego widoku na zwy-czajny krajo-braz, chętnie maluje fragment wnętrza lub kawałek muru z oknem, ale mówi tymi płótnami wiele na tematy zasadnicze również i dlatego, że prze-mawia współczesnym języ-

kiem plastycznym, adresowanym do współczesnego widza. Ze nie jest to jedyny sposób komunikowania się z publicznością, że współczesny język plastyczny może mieć bardzo różne postacie i funkcje, można się przekonać, oglądając drugą aktualnie otwartą w białostockim „Arsenale” wystawę malarstwa. Ekspozycja prac MARY ZELECHOWER — ALEKSUN jest barwna, nawet bardzo kolorowa, a za-miast ascetycznej poetyki światu aplikuje się tu wid-zowi popołudniowy kicz. Jest więc Mona Lisa, z ciałem stripteaserki, kot na otoma-nie, uwoodzielski sokół — a jakże — sam „Anioł za-głady”. Są słodkie jabłka i słodkie blondynki o biustach złoźnych ułtuli p. świata. Są łyż, muslini i telewizory. Jest odrobina wygadanej przez mieszczańską autocenzurę pornografii i trochę codziennego ciepła pod palmą z salonu Kowalskich. Malarz nie skąpi widziwoi widoku na bogatą rekwizytoryjność kiczu, z zapalem maluje skrzydła, tłustego niemowlaka, dopalające się świece i ka-baretowego wampa w pod-wiazkach, wodzący wyobraź-nie widza po urozmaitych obszarach kultury klas śred-nich, o których ekspert przedmiotu Abraham Moles pisał, że wyznaczyły je: „Rozkwit pamiętnikarstwa, odkrycie złotych rybek przez pewnego jeźuitę, który po-wrócił z Japonii, tapety i berzery paryskiego salonu z r. 1860, cywilizacja służących w fartuszkach i koron-kowych czapkach, czyszczących ozdobne przedmioty stołowe zastawy w stylu kiczowym, bohaterzy o czystych sercach z powieści Wiktora Hugo i smok Bó-clina zakochający syny mło-dym panienkom z prowincji”.

Malarz zdaje się być w tym zakresie dosyć dobrze poinformowany i byłoby nietaktem przypisywać jej daleko po ułtę dobroduszość czy cynizm. Kicz au-torki „Półfabrykatu dla Jana A.” nie wynika ani z miłości do szlachetnych bohaterów i omdlejących best-dynek, ani z nienawiści do tych. Najbardziej jest to wyrażenie — malarstwo o kiczu, jest to zabawa ro-cho kiczu, ale nie za-bardzo. Wystawa jest jakby próbą zilustrowania kiczu-pojmowanego jako społeczna akceptacja przyjemno-ści, płynącej z cichego po-życia i uczestnictwa w u-miarkowanym i uspokajają-cym „wym gusię”.

ANDRZEJ KOZIARA

1. Idopodia: 18.00 A. Vivaldi: „Or-

KIN
domości: 9.01, 1.00, 2.00, 3.00,
5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00,
11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00
16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00,
21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00,
26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00,
31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00,
36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00,
41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00,
46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00,
51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00,
56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00,
61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00,
66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00,
71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00,
76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00,
81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00,
86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00,
91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00,
96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00

zyczeń: „Dorodzi już tacy są”	9.55 Program dnia
Niedziela w koncercie	9.55 Kino Telekanal... Trzy
W samo południe; 12.45 Pol-	10.00 Zaczekajcie na mnie... z Czechosłowacji
Gazetka popularna; 13.00 Stu-	10.05 Film fab. (kolor)
Gama; 14.30 „W Jezioranach”	9.50 „Świat, który nie moze
Koncert zyczeń; 16.05 Teatr	zaginać!”, Nie ma róży bez kol-
„Kocham cię”; 17.00 Wzrost i	ców” film przyrodniczy TV
orkiestry przed mikrofonem;	10.05 (kolor)
Studio Młodych; 18.15 Prze-	10.10 „Antena” (kolor)
wieczórą i dziś; 18.15 Przy-	10.40 „Na skrzyżowaniu” stare
stanie spotkanie; 19.00 Kwart-	zynnych sławów” film doku-
tyren; 21.05 Opowiadki pod ze-	10.45 (kolor)
riami; 22.00 Telegramy muzyczne	11.00 Dziennik (kolor)

Wielata: 22.30	Moja sudyca muna	11.55	Rolnicze rozmowy (kolor)
Wielata: 20.30	Informacja sportowa	12.05	Laucaire Konkursu Chopina
15.15	Reja piosenek: 22.45	12.55	Wspomnienie Maria Sosnarska (kolor)
Kiestry C. Basiego.		13.10	"Piorkiem i węgłem"
		13.25	"Kurpie" (kolor)
		13.35	Pozdrzostyktorow polskich
		13.45	Krecmar (kolor)
		14.25	Dla dzieci: "Teatryz
		14.35	Piosenki" - "Port" (kolor)
		14.50	Tv Konkert Zyczen (kolor)
		15.30	Losowanie Duzege Lot

spotkania – program literacynuszyzny; 12.05 Poranek mufonficzny; 13.00 „Dramat Czarnowłosa” stuch; 14.20 Ch. Ch. Ch.; 15.00: Cencelcz; 16.00: 14.35 „Płock 80” – rep.; 15.00: diowy Teatr dla Młodzieży; 15.00: znaczy klanzo”; 15.15: chudzi; 15.30: czerok rep mikrofonie; 16.00: morama wokalistki polskie; 16.35 Felieton; 16.45 Nowe nagra-

(kolor)
15.35 „Araukaria szumia po osku” – red. film;
16.10 „Kula” – Profes
Dyma Gata (kolor) –
16.30 Opiera Miesiaczka: G. Varo
„Falstaf” cz. II (kolor)
16.35 „Kutaj się!” (kolor)
film prod. rad.
19.00 Wiedzyrznica (kolor)
19.30 Dziennik Telewizyjny (ko
lor)

XVIII Kratowy Festiwal

[illegible]

Radności: 7,00; 8,30, 14,00.
9,30, 22,00; 7,05 Jaz Kierownica:
Kierownik ruchu drogowego
o bozu wielkiej polityki!: 8,00
Sze typy: 8,35 Komu piosenka...:
10,00 „Ostatni statek z planety
Zemla” - ode, pow.: 9,10 Muzy-
kantów nie przeszkadza! Chyba
nie!: 9,30 W stronę kulor...:
10,00 Muzyczny tarty S. Jonesa;
10,00 60 minut na godzinie; 11,00
orkiestra pod gruszą; 12,00 Za-

programie m.in. „Agencja Inter-
rim” – film fab. TV franc. (kol-
lor)

13,55 Teatr Telewizji: Z. Piet-
lik i K. Radowicz w „Narodził się
miasta” (kol.)

13,35 „Kukułka” – dąński fi-
lm przyrodniczy (kol.)
– 20 minut z Lilii Iwanow-
nej – program rozrywkowy (kol.)
– 14,35 „Wielka gra” – teletur-
n (kol.)

W naszym kinie: Z...

odc. stud. dokument.: 13.25
kwestia I dyrygent; 13.20 Przegląd z nowych płyt; 14.06 Pieskopis; 14.30 nagrany Prokrastynizm; 15.05 Odbicie; 15.20 Płyta z nowymi "Wishbone"; 16.00 "Wspomnienia starożytności" - fragm. pamiętnika; 17.15 Zespół teatralny śmiejących się; 18.00 "Przez strażnicę"; 19.00 Linki; 19.35 Opieka tygodnia; 20.00 "Ostatni statek z planety"; 20.15 "Kocham cię"; 20.30 Max Linder; francuska filmowa Max Linder; 21.15 Sportowa niedziela (kol.); 21.20 "Na wesele od Adama"; 21.30 "Ciepły (kol.)"; 21.45 "Znamy wspomnienie"; 22.00 "Trochę Pariza, trochę tanczy"; 22.15 "Widowskie rozrywki (kol.)"; 22.30 Dziennik Telewizyjny (kol.); 23.00 "Dobry wieczór"; 23.15 "20.10 XVIII Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu";

PROGRAM IV

7.00 -	Wiadomości:	7.00, 12.09, 14.00,
8.00 -	"Czas"	
8.30 -	Gimnastyka poranna	
8.45 -	"Głosy i barwy"	- koncert
9.00 -	Program na dzień doświadczeń	

[illegible]

kwartaż": 13.15	2. nagła	17.00	— Międzynarodowa pa
spół: "Salsoul Orchestra":			rama
procent z gwiazd: 14.10	"Stad	18.15	— Na arenie cyrku (fil
początka" — słuch: 14.30	Gra	19.00	— Klub podróży (konc
King: 14.40	Muzyka z jednej		wych
tytuł: 15.05	Teatr PR: "Z Prze	20.00	— Program informacyj
wysła do Przyszłości": 16.05	Program		"Czas"
WOR-TV: 18.00	Radiolater-	20.35	— Festiwal... Konkurs
atraz: 18.30	Konfrontacje z ency-		Koncerty...

U W A G A
ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
H U T A S Z K Ł A „BIAŁYSTOK”
ul. Woźniaka 8

**przyjmuje ZAPISY KANDYDATÓW (młodzie-
męskiej) do klasy I-szej ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWO-
DOWEJ o specjalności:**

— **HUTNIK - FORMOWACZ**
WYROBÓW SZKLANYCH RĘCZNIE.

Nauka w szkole trwa trzy lata.

Warunki przyjęcia:

- wiek 15—17 lat
- dobry stan zdrowia
- ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- życiorys

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- wyciąg aktu urodzenia
- 3 fotografie

UCZNIOM ZAPEWNIĄ SIĘ:

- pomoc materialną
- zakwaterowanie i wyżywienie w internacie oraz in
- świadczenia zgodnie z obowiązującymi przepisami
- umundurowanie

UKONCZENIE SZKOŁY GWARANTUJE:

- pracę w skróconym czasie (6 godzin dziennie)
- zakwaterowanie zamiejscowych w nowym hotelu pracowniczym
- możliwości dalszego kształcenia się w Technikum o specjalności technologii szkła, a następnie w Akademii Górnictwa-Hutnictwa

WPH - informacja o usługach.
tel. 957.
k 2472-0
POGOTOWIE telewizyjne, telefon
707-93, inż. Sakowski.
g 3289-0
POGOTOWIE telewizyjne, telefon
312-00.
k 2472-0

22-46. Zawistowski.

POGOTOWIE telewizyjne, telefon g 3685-0
235-33, Kalinowski.

NAPRAWA telewizorów, telefon g 3923-00
234-72, Mielczko.

ZAKŁAD mechaniki pojazdowej - polski „Fiat” 126 p, 125 p, Białystok, ul. M. Kajki 4 inż. Jan Krzysztof Wenclick (dojazd ul. Ar

MIESZKANIE własnościowe lub M-3 w Elku – kupię, wartość: Elk, Mickiewicza 6 i 28.

„POLONESE” (1980 rok, 82 K raz „Lade” nowa – sprzedam, tel. 286-43).

„FIAT” 125 p 1500 fabrycznego – sprzedam. Białystok Antoniuk Fabryczny 38.

ni i nadzieje) i wczasa) 3717-1 g
SPRZEDAŻ kamer pogłosowych
Solytki. Warszawa, Świerczew-
skiego 113 m 83. g
POMOC domowa potrzebna. War-
szawa, Niemcewskiego 1 m. 44. Wier-
chowscy. Możliwość nauki wieczor-
nem, samodzielny pokój. g
PRZYJME lakiernika i ucznia do
„FIATA” 126 p nowego – g
dam, Białystok, Grunтова 7
„FIATA” 128 Sport (wersja
rykańska) – sprzedam. W-
mość: wies Brzozowa 11, te-
gorze 4. g
DOM w Supraślu – sprzedam
lystok, Narewska 7 „a” m 1
godz. 16). g

Zakładu blacharsko-lakierniczego
Białostok, ul. Modrzewowa 9/1.
Maleszko. g 3879-1

TAKSOMET „Poltax 1” g
dam. Białystok, ul. Stąporko
67 (po godz. 15). g 377

ny: centrala 2-32-41 – łączy wszystkie działy redakcji Redaktor
2-33-77 Dział Ekonomiczny 2-11-30 Dział Sportowy 2-23-17 Redak-
tor Wydawnictwa Kulportażowe RSW „Prasa Książka Ruch” ul. We-
wzrędy pocztowe i doręczytela w terminach: de dnia 10 kaźdę

ul. Towarowa 23, 50-055 Warszawa, biuro PKO o 1531-71. Prenumerata i zaliczenia wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej i od proc. dla zleceniodawców indywidualnych i od 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Adres: Pismo Reklam	ul. Wesołowskiego 1, tel. 8-32-41. Suwałki	ul. Kościuszki 62, tel. m-88. Zomba st. Warszawa	ul. 15 tel. 57-71. Dąbrowa: Bielskostruckie Zakłady Graficzne	proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Adres: Pismo Reklam
---	--	--	---	---

RELAKS

Wakacje i żagle

Wakacje — oczekiwane i wymarzone? Jakże będą one w tym roku? Jakże pozostawia po sobie wrażenia? Czy dadzą odpowiedni zapas sił? Jak zapewni Komisja Sportu i Turystyki przy Zarządzie Wojewódzkim ZSMP w Suwałkach będą one wakacjami sportowymi. W tegorocznym Suwalskim Lecie 80 organizatorom obozów, rajdów, wycieczek wyznaczone obszerne zadania w zakresie sportu i rekreacji. Ta właśnie forma wypoczynku dla ponad 50 tys. dziewcząt i chłopców jest nie tylko atrakcyjna, ale stwarza możliwości osiągnięcia lepszych efektów wychowawczych i zdrowotnych.

Początek Suwalskiego Lata połączony został z inauguracją Mazurskiej Operacji Żagiel-80. Po morskiej przygodzie nie trzeba płynąć od razu dokoła świata. Przekonała nas o tym MOZ-80. W Mikołajkach, gdzie się rozpoczęła trzymiesięczna akcja zebrała się ok. 200 jachtów. Flotylla ta kierowała gromadą żeglarzy w różnych czapkach, często nieogolonych, obwiezionych talizmanami i kolorowymi wstążkami sprawdzającymi korzystne wiatry.

Po piknikach żeglarzy fest w Polsce najwięcej. Żeglarstwo staje się coraz poważniejszym ruchem społecznym i prawdopodobnie, tak jak motorystyce nie da się go zahamować. Chodzi jednak o to, aby zbliżyć żeglarstwo do indywidualnego odbiorcy, nauczyć go szanowania przyrody i sprzętu. Tym celem służy przede wszystkim rozpoczęta po raz drugi wielka ogólnokrajowa akcja pod nazwą Mazurska Operacja Żagiel-80.

Wszystko wskazuje na to, że tegoroczne — Suwalskie Lato, które rozpoczęło się w Mikołajkach i Mazurska Operacja Żagiel-80 będą udane. Oby tylko dopisała pogoda. (Lef)



700 aktywistów ZSMP, OHP, TKKF i PTTK wzięło udział w inauguracji Suwalskiego Lata 80. W ośrodku „Wagabunda” w Mikołajkach wyrosło kolonowe miasteczko namiotów. Pierwsze spotkania, pierwsze wspólne piosenki.



Okolo 2 tys. turystów i mieszkańców Mikołajek uczestniczyło w rozpoczęciu MOZ-80. Program imprez towarzyszących był bogaty. Dużym powodzeniem cieszyły się występy zespołów regionalnych.

Z TEKI SZPERACZA

Sami nie wiecie co posiadacie...

Dziś proponuję smilane reguły gry: mało tekstu, więcej zdjęć. Pochodzą one z domowego albumu, jakich tysiące przewracają się na komodach, półkach i w szafkach. Pan Władysław Zukowski ze Starosielec przynosił je oświadczył, że już nikt z rodziny nie ma pojęcia, kto te fotografie wykonał i kim są widoczni na nich ludzie. A przecież te „fotki” o rozmiarach 6x9 po powiększeniu i odpowiedniej chemicznej „obrobce” — to cenne dokumenty.

Zdjęcia 1 wykonano z całą pewnością w czasie okupacji hitlerowskiej, przypuszczalnie wiosną 1944 lub jesienią 1943. Kamień, który próbują porwać widoczni na pierwszym planie panowie, leżał na miejscu, gdzie dziś spotykają się ulice Głębokiewicza i Dziecińskiego. Na drugim planie widzimy jeszcze nie spalona Zbrojownię czyli Cechauz (w trakcie powojennej odbudowy dobowano łazienkę), dalej dach Domu Ludowego (kina „Świat” czyli „Ton”), fars i zaplecze Domu św. Marii. Wcześniej niż jesienią 1943 z tego zdjęcia nie można było wykonać, bo to część Ryku Kosciuszki wypełniały gruzi pozostałe po domach spalonych w czerwcu 1941, później niż wiosną 1944 także nie, bo wówczas Cechauz byłby spalony albo miałby już inny dach, a i na miejscu gruzów (wywiezionych m. in. nad Białkę, dla zasypania bagien między ulicami Nowotki i Orzeszkowej) zaczynały wyrastać domy prędzej niż odbudowano Cechauz.

Zdjęcia 2 wykonano w pierwszej połowie lat 50-tych, gdy gmach KW PZPR już stał, ale budynków vis a vis jeszcze nie było, wobec czego na ostatnim planie widać wieżę fary. Kim są ludzie na pierwszym planie? Odnoszę wrażenie, że jedyną kobietą jest moja szkolna koleżanka, ale mogę się mylić. Zresztą w tym wypadku ważne jest co innego. Otóż ta grupka mieszkańców Białegostoku, podobnie jak tysiące innych, pracowała przypuszczalnie przy zakładaniu Parku Centralnego na miejscu starego cmentarza, potulonego niedługo przed ul. Soczewki. Zasadzone przez tych ludzi drzewa są już dziś wielkie, a krzewy — gęste, rozłożyste...

Warto poszperać w rodzinnych szufladach. Nawet jeśli wstrząsniesz na zdjęcia niezbyt nowych, dobrze jest przed porwaniem obejrzeć uważnie drugi i trzeci plan, bo ni ślad, ni zowad — może z tych zdjęć przemówi historia. Jeśli nie ta przez duże „H” to choćby ta zwyczajna, codzienna, jak nasze życie.

RYSZARD KRASKO

Reprod. R. ZIECKOWSKI



Największą jednostką pływającą w MOZ-80 jest fregata „Biegnąc po falach”. Długość jej wynosi 18 metrów, powierzchnia żagla ponad 100 m kwadrat, i wygodnie w kabinach może pomieścić 12 osób. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Coś dla nudystów

W Nantes wydano po niemiecku i po francusku pierwszy przewodnik po francuskich plażach dla nudystów. W stustronnicowym opracowaniu zawarto opisy i mapy 90 plaż w 21 departamentach, przyległych do Morza Północnego, kanału La Manche, Atlantyku i Morza Śródziemnego. Autorzy zwrócili szczególną uwagę na dokładne przedstawienie odpowiednich przepisów, obowiązujących miłośników plażowania na gólas w poszczególnych regionach, zwracając ich uwagę na to, co i gdzie mogą a czego im nie wolno, w zależności od tolerancji miejscowych władz.

Opr. M. PIEKAREK

Uwaga na stemple

Niedawno pewien młody zbieracz prosił mnie o ocenę znaczków. Znajdowały się one na wycinankach z kopert i kart pocztowych. Na niektórych wycinkach zachowały się piękne, przedwojenne ostepmowania. Najwięcej z dawnego województwa białostockiego.

Same znaczki nie przedstawiały większej wartości filatelistycznej. Były to najczęściej tzw. znaczki pospolite; o małych nominalach i dużych nakładach. Natomiast znacznie większą wartość posiadały stemple, dziś trudne już do znalezienia.

Oczywiście, zachowały one nawet na wycinankach pewną wartość filatelistyczną. Ale — podkreślam to jeszcze raz — najcenniejsze są znaczki zachowane na listach, łącznie ze stemplami, adnotacjami, nadrukami, adnotacjami pocztowymi. Dlatego należy ostrożnie odrywać znaczki szczególnie ze starych listów.

Przypomina o tym także „Filatelista”. W notatce pt. „Uwaga na stemple” czytamy: „Rozwój filatelistyki i daleko posunięta specjalizacja doprowadziły do tego, że znaczki z rzadko spotykanymi stemplami mają

cenę znacznie większą. W katalogu Michla Deutchland-Spezial są informacje o cenach znaczków niemieckich z rzadziejmi stemplami. I tak np. znaczek niemiecki lotniczy 10 fen. z 1919 r. (Mi nr 111) ze stemplem Gdańska z okresu 10-13.I.1920 r. ma wartość ponad 500 razy większą niż ten sam znaczek z popularnym stemplem. Podobnie znaczek Prus (Mi nr 2) ze stemplem z nazwą miejscowości zamiast stempla obraczkowego numerowego ma wartość 20-krotną.”

Podobne różnice występują również wśród starszych i rzadszych polskich znaczków. Myślę choćby o pierwszym polskim znaczku z 1860 r., przewoźnicach z lat 1918-20, znaczkach z lat 1944-45. Wspomnę, że znaczki z 1860 r. stemplowane były również w kilkunastu miejscowościach, wchodzących obecnie w skład województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Znany jest pasek znaczków z serii „Wodzowie” z 1944 r. zachowany na oryginalnym liście wysłanym

NA ZDJEĆIU: Stemple okolicznościowe stosowane przez UPT w Bydgoszczy z okazji KWF „Kultura i sztuka”. Fot. A. Zdradowski

z Michałowa do Białegostoku. Znaczki te zostały skasowane na pocztę w Michałowie ręczną adnotacją. Najwidoczniej nie dysponowano wtedy jeszcze datownikiem. Dziś koperta z paskiem znaczków z serii „Wodzowie” warta jest kilkanaście tysięcy złotych.

Oczywiście, nie wspominał już o stemplach okolicznościowych, zwłaszcza starszych i unikalnych. To prawda, że uzyskanie najnowszego ostepmowania okolicznościowego nie przedstawia większych trudności. Ale z czasem zyskują i one na wartości. I będą coraz uślisniej poszukiwane do zbiorów tematycznych (nie tylko zresztą).

A czy przedstawiają wartość normalne stemple, używane codziennie do kasowania znaczków w urzędach pocztowych? Oczywiście, że tak. W wielu krajach filatelisci wysoko sobie cenia takie ostepmowania. U nas zbieracze nie zwracają na nie większej uwagi. A szkoda.

KOLEKCJONER

Hipochondryk doskonały...

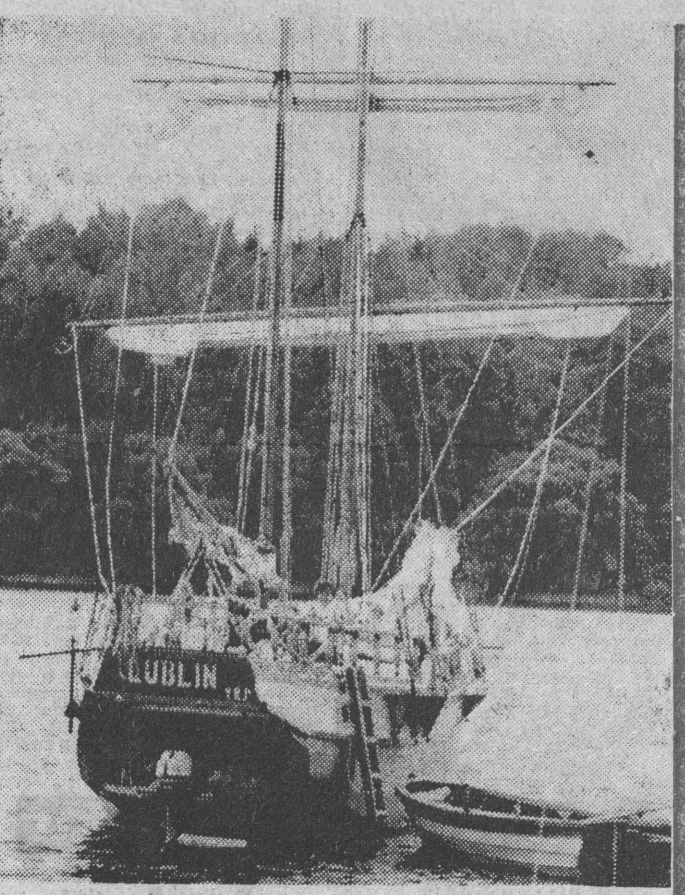
„British Medical Journal” poinformował o przypadku hipochondrii, który przebiegał chyba do historii medycyny. Rzadko się zdarza, aby człowiek zupełnie zdrowy z powodu wyimaginowanych dolegliwości spędził aż 10 lat w szpitalach. A jednak tak było w przypadku obywatela brytyjskiego, którego nazwiska nie ujawniono.

Okazało się, że ów człowiek przebywał w 68 szpitalach, do których trafiał około 200 razy w okresie 34 lat, kiedy to wmałwiał w siebie i lekarzy różnorodne choroby. Przeszedł tysiące badań i wiele operacji. Obliczono, że koszty leczenia tego obywatela obciążły brytyjską służbę zdrowia sumą okolo 2 mln dolarów. (T.Z.)

Podziemne magazyny ropy

Od wielu lat Szwedzi budują przy pomocy środków wybuchowych wielkie podziemne groty w skałach, i w tych grotach magazynują wielkie ilości ropy naftowej. Takie podziemne magazyny znajdują się między innymi u wejścia do portu w Goeteborgu. Jeden z nich mieści 250 tys. ton ropy. Takich magazynów Szwedzi mają wiele.

Stale pogłębiający się kryzys energetyczny sprawia, że i inne państwa gromadzą zapasy ropy pod ziemią. (M.M.)



Zbigniew Waydyk MYŚLI NIESFORNE

Niejedni mottem chcieliby załatwić działania z mottem wy-nikające. Pielka więcej w terenie: diabeł terenowy bardziej oblatany od diabła z centrali. Apogeuum humanizmu: spiętrzanie źródeł żywej wiary w ciwotwieka. W świecie totalnych zagrożeń trzeba przynajmniej nie popo-tniać totalnych głupstw. Takt biologiczny: umieranie z umiarem. Ucz się sztuki hardego klęczenia. Może ci się ona przydać, gdy cie rzucą na kolana. Dla tyrańa ukazywanie zdrowych zębów w uśmiechu jest plakatem antypanistwoowym. Sanckje krągłmiej małżonki: ciecia w budżecie erotycznym. Jedne sprawy musi się wychodzić, inne wystarczy wystę-dzić. Acwa mutacja gatunku homo sapiens: niby-ludzie. Współczesna boskość wyraża się pełnią ciwotwieczens'wa.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) ma jeszcze mleko pod noscia, 11) przeciwieństwo mety, 12) lek, bojaźń, 13) znana madycka drzewna pikarska, 14) egzotyczny sztucznik, 16) prze-żelazo, 17) lania, bity, 18) najem-ca dokadu, 20) metalowe narzędzie kamieniarzkie, 21) srogi sedziogo, 23) od zachodu do wschodu ston-ka, 24) uznanie publiczne, apiauz, 26) rosyjski pisarz i krytyk tea-tralny, autor „Koniki rodzin-nej”, 31) potulione ramię delty Renu, 33) nabytek raby, która nie miała kłopotu, 34) były dyktator Nikaragui, 37) jest biała, żółta i czarna, 39) amerykańska odmiana jabłoni, 41) np. hipopotam, 43) plak, drapieżny, 45) wstrzymanie się od jedzenia pewnych potraw, 47) bogini sprawiedliwości, 48) pod-oksyd, 52) rzeka w Chinach, 54) Indii, 55) Pakistanie, 57) depresywna krowka, 58) atak, nakięcie, 59) spot-kanie sportowe, 60) używany do prac pod wodą, 63) narzędzie do strugania drzewa, 65) panowanie, załmowanie, najwazniejsze miejsca.

PIONOWO: 1) nie ceper, 2) zno-ś, ze spokojem, przeciwności lo-śu, 3) do miodoscy, 4) kubek, 5) na-

rzędzie drwaliska, kantak, 6) zbiór map, 7) dotknięty miopia, 9) znie-waga, 10) strofa, 11) rodem z Tu-ly, 15) miasto, pod którym poległ Berek Jozefowicz, 18) zlam nanie-siony przez wodę, 22) odświeżony stół, 25) znieczulica, 26) imię au-tora „Niemców”, 27) wiejskie bio-ro matrymonialne, 29) spoina, 30) miasto i duży port w Japonii, 32) przepływa przez Florencję, 35) po-dobny do motoroweru, 36) notat-ka, 38) przewiewny stos tarcicy, 40) zwienna chustka, 42) autor dramatu „Pociąg pancerny Nr 14-69”, 43) ciepla się psiego ogo-na, 46) pogoda ducha, 48) zabala-mowane zwolki, 50) nasze splewa-jące siostry, 51) kibic, 53) „ratun-kowa” przyprawa do potraw.

HELES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłał praw-dliwe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamieścić dopi-szek: „Krzyżówka z nrn 142”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 137

POZIOMO: petla, sruta, matwa, ruco, wrog, rampa, islam, Lucja, pakiet, rakacz, stos, dówód, oaza, dzwigat, potwór, emeryt, lakra, kos, kupa, zerekawek, rosa sól, saga, ostróg, wytwór, zneksja, skos, Erato, osad, szuwar, afunt, wiatr, palto, ikona, azot, epik, kiaz, „Lalka”, elana, Pion JWO: Parys, tempo, arak, sniedz, Ros-tow, twaróg, armata, mgla, te-cza, agawa, pastwa, urbek, tok, widokowka, zasp, drzazga, rezer-wa, pietro, trusz, rekaw, tatar, kes, sad, osek, zreszt, stroik, gora, Neapol, errata, statek, jolopa, su-wak, osada, stora, draka, uraz, Nike.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nrn 132 „Gazety” na-grody książkowe wylosowali: JO-LANTA FERNAN, G. Głyczka, MALGOKAZIA STEFANOWSKA, z Bargłowa Kościelnego, STANIS-LAW DANIELEWICZ z Suwałk, ROBERT SUKOWSKI z Wysko-kiego Mazowieckiego oraz AN-DRZEJ WALENDAK z Bielecka Podlaskiego.

Nagrody prześlemy pocztą.

